

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1983



(405)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, dr Magdalena Folland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr **Zdzisław Stieber**, prof. dr **Witold Taszycki** (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr **Przemysław Zwoliński**

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Droga życiowa i naukowa Przemysława Zwolińskiego 20 IX 1949 - 4 X 1982	339
<i>Adam Weinsberg</i> : Przemysław Zwoliński jako fonolog, metodolog i historyk językoznawstwa	346
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Badania Profesora Przemysława Zwolińskiego w zakresie słowotwórstwa	351
<i>Jerzy Rusek</i> : Badania Prof. dra Przemysława Zwolińskiego nad językami południowo-słowiańskimi	356
<i>Tatiana Holyńska</i> : Badania Profesora Przemysława Zwolińskiego nad językami wschodniosłowiańskimi	363
<i>Florian Nieuważny</i> : Przemysław Zwoliński jako filolog wschodniosłowiański	368
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Przemysław Zwoliński jako badacz historii języka polskiego	374
<i>Marian Jurkowski</i> : Przemysław Zwoliński jako onomasta	382
<i>Jerzy Kondracki</i> : Nazewnictwo geograficzne świata w działalności naukowej Profesora Przemysława Zwolińskiego	390
<i>Barbara Galas</i> : Profesor Doktor Przemysław Zwoliński jako dydaktyk	393

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2367+133. Ark. wyd. 4,5. Ark. druk. 3.625. Papier druk. sat. kl. V 70 g 70×100. Oddano do składu 26.IV.83 r.
Podpisano do druku w maju 1984 r. Druk ukończono w maju (1984 r. Zam. 290/83. T-68. Cena 16,—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1961 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



DROGA ŻYCIOWA I NAUKOWA PRZEMYSŁAWA ZWOLIŃSKIEGO (24 XI 1914 - 4X1981)

W ostatnich kilkunastu latach językoznawstwo polskie poniosło wielkie straty. W tym czasie odeszło na zawsze wielu wybitnych językoznawców. Wystarczy wymienić tu takie nazwiska, jak Stanisław Bąk, Witold Doroszewski, Stanisław Jodłowski, Mieczysław Karaś, Zenon Klemensiewicz, Jerzy Kuryłowicz, Henryk Misz, Ewa Ostrowska, Mikołaj Rudnicki, Halina Safarewicz, Eugeniusz Słuszkiewicz, Paweł Smoczyński, Zdzisław Stieber, Witold Taszycki, Jan Tokarski, Halina Turska, Bożena Wierchowaska, Ludwik Zabrocki. Do tej długiej listy bolesnych strat dochodzi jeszcze nazwisko Przemysława Zwolińskiego, językoznawcy o szerokich horyzontach myślowych, autora wybitnych prac z zakresu sławistyki i polonistyki, doskonałego organizatora nauki polskiej oraz niezrównanego wychowawcy młodzieży akademickiej i młodej kadry naukowej.

Przemysław Zwoliński urodził się w Opolu 26 września 1914 roku. Szkołę średnią ukończył we Lwowie w 1932 roku, po czym rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studiował filologię polską i słowiańską, językoznawstwo indoeuropejskie oraz filozofię. Dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej i słowiańskiej uzyskał w 1936 roku. Jego praca magisterska dotyczy struktury zdań pytajnych w języku staropolskim. W latach 1937-38 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty we Lwowie i Gródku Jagiellońskim. Szkołę tę ukończył w stopniu kaprala podchorążego. W 1938 roku otrzymał dwuletnie stypendium rządu bułgarskiego. Studia odbywał w Uniwersytecie Klimenta Ochrydzkiego w Sofii, studiując językoznawstwo bułgarskie oraz przygotowując rozprawę doktorską. W Sofii powstały Jego pierwsze prace naukowe dotyczące budowy słowotwórczej bułgarskich nazw miejscowych. Są to prace pionierskie, zachowujące do dziś swoją wartość naukową. Należą tu: „Imena na izwestni lica i sabatija w bułgarska toponimiczna nomenklatura” (Sofia 1939-40, s. 233-242), „Za mestnoto ime *Belasztica*” (Sofia 1939, s. 227-230) oraz „Proizchod na mestnoto ime *Kopriwsttica*” (Sofia 1940, s. 211-217). W dużej mierze na materiałach zebranych w czasie pobytu w Bułgarii opierają się Jego późniejsze rozprawy z zakresu toponomastyki bułgarskiej: „Studia nad toponomastyką Bułgarii — Nazwy z sufiksem *-sttica*” (1948), „Słowiańskie nazwy Bułgarii (Ujęcie syntetyczne)” (1950) i „Nazwy miejscowe pamiątkowe w Bułgarii” (1950). Prace te stanowią liczący się wkład do badań nad onomastyką bułgarską.

Po wybuchu drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 roku Przemysław Zwoliński wraca do Lwowa, gdzie został wcielony do armii polskiej. Od 1 stycznia 1940 roku został zatrudniony jako asystent przy Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku przerywa tę pracę. W czasie okupacji hitlerowskiej Przemysław Zwoliński pracuje jako robotnik w fabryce J. Meinla, a po wyzwoleniu Lwowa przez Armię Czerwoną — w Fabryce im. Kirowa. Jesienią 1944 roku został wcielony do II Armii Wojska Polskiego jako dowódca plutonu. Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1945 roku został zdemobilizowany w stopniu chorążego.

Bezpośrednio po demobilizacji podjął pracę w szkolnictwie wyższym. Przez kilka miesięcy (październik-grudzień 1945 roku) pracował jako asystent w Uniwersytecie Wrocławskim, a od grudnia 1945 do marca 1947 roku — jako starszy asystent w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie w 1946 roku uzyskał doktorat w zakresie językoznawstwa słowiańskiego i indoeuropejskiego na podstawie rozprawy pt. *Liczebniki zespołowe typu „samotrzeć” w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim* (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1954, s. 92).

Jest to znakomite opracowanie budowy słowotwórczej i funkcji syntaktycznych słowiańskich liczebników zespolowych. Formacje te wyszły z użycia w języku polskim w XVII wieku.

W marcu 1947 roku Przemysław Zwoliński przenosi się na stanowisko adiunkta do Katedry Dialektologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie pracuje przez sześć lat. W 1953 roku obejmuje nowo utworzoną Katedrę Filologii Ukraińskiej w Uniwersytecie Warszawskim, najpierw jako zastępca profesora, a od 1955 roku jako profesor nadzwyczajny. W 1968 roku katedrę ukrainistyczną przekazał swojemu następcy, a sam objął kierownictwo Instytutu Filologii Rosyjskiej UW, które sprawował do 1971 roku. We wrześniu 1971 roku został powołany na stanowisko kierownika Katedry Językoznawstwa Ogólnego UW, której kuratorem był przedtem przez wiele lat. W Katedrze Językoznawstwa Ogólnego pracował do ostatnich dni swego życia. Profesorem zwyczajnym został w 1970 roku.

Przemysław Zwoliński był wybitnym specjalistą w zakresie językoznawstwa polonistycznego i sławistycznego. Jego prace charakteryzują się rozległą wiedzą humanistyczną, ścisłością metodologiczną, dobrą podbudową teoretyczną oraz trafną ilustracją materiałową. Stanowią one trwałą wkład do naszej wiedzy o budowie języka polskiego i innych języków słowiańskich.

W zakresie fonologii trwałą wartość mają takie Jego prace, jak *Do kół fonemów potencjalnych* („Lingua Posnaniensis” 1951, t. III, s. 323-339), *Stosunek fonemu y do i w historii języków słowiańskich* („Z polskich studiów sławistycznych”, PWN, Warszawa 1958, s. 52-60), *Przejście ł > u w języku polskim* („Sprawozdania PAU”, t. XLIX, s. 479-981) oraz „Czy i kiedy mazurzyły XVI-wieczne Małopolanki” (Sofia 1960, BAN, s. 73-78). Nawiązując do poglądów Trubieckiego i wskazując na sztywność systemu fonologicznego w jego ujęciu, Przemysław Zwoliński precyzuje pojęcie i status fonemów potencjalnych. „Z fonemami potencjalnymi — pisze — mamy więc do czynienia w dwu momentach, tworzenia się nowego fonemu rzeczywistego albo zanikania starego, kiedy mogą one już albo jeszcze, ale nie muszą decydować o zmianie znaczenia wyrazów” (s. 331). Fonemy potencjalne są bardzo ważnym składnikiem wyczerpującej charakterystyki systemu fonologicznego danego języka. Co do przejścia ł w u w języku polskim autor na podstawie bogatego materiału historycznojęzykowego stwierdza, że omawiane zjawisko powstało pod koniec XVI wieku niezależnie od siebie w Małopolsce, na Mazowszu i w Wielkopolsce (z pozostałych dwóch dzielnic brak materiału źródłowego). „Szerząc się — stwierdza Autor — z trzech ośrodków we wszystkich kierunkach, doprowadziło do zetknięcia się terenów walczących (tzn. wymawiających u — przypisek mój — M. S.) w centrum polskiego obszaru językowego. Natomiast wymowa ł pozostała na peryferiach, gdzie znalazła oparcie w hamującym wpływie sąsiednich języków słowiańskich

z podobną artykulacją zębową, tj. ruskich na wschodzie i południowym wschodzie oraz dialektów morawskich i słowackich na południu. Wielkopolska zaś, jako nie granicząca z żadnym innym językiem słowiańskim, została prawie cała przez wymowę *u* ogarnięta" (s. 481).

Spośród wielu prac słowotwórczych Przemysława Zwolińskiego na czoło wybijają się te prace, które mają charakter metodologiczny. W pracy pt. *Substantywizacja sufiksalna przymiotników w językach słowiańskich* („Z polskich studiów slawistycznych”, PWN, Warszawa 1963, s. 91-99) wysunął tezę dobrze udokumentowaną materiałem słowiańskim polegającą na tym, że tworzenie rzeczowników od przymiotników jest w językach słowiańskich w wielu wypadkach połączone z tzw. dezintegracją, tzn. z pominięciem sufiksu przymiotnikowego. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia w takich np. formacjach, jak *aksamitka* «aksamitna wstążka», *oficerki* «oficerskie buty», *Radomka* «radomska rzeka», *Angielka* «angielska kobieta», *jednokonka* «jednokonna bryczka», *pięciolatka* «pięcioletni plan» itd. Zjawisko to zostało dobrze udokumentowane w kilku rozprawach doktorskich wykonanych pod kierunkiem Przemysława Zwolińskiego opierających się na materiale z różnych języków słowiańskich. W pracy pt. *Funkcja strukturalna sufiksów -j, -ja, -je* („Biuletyn PTJ”, t. XXIV, s. 197-202) Autor nawiązuje do poglądów słowotwórczych Witolda Doroszewskiego. Przemysław Zwoliński modyfikuje pojęcie funkcji strukturalnej sufiksu wprowadzone w latach dwudziestych przez Witolda Doroszewskiego. „Funkcja strukturalna jakiegoś sufiksu — pisze Przemysław Zwoliński — polega na przeniesieniu do kategorii rzeczownika odpowiedniego derywatu, utworzonego przy pomocy danego sufiksu od innej imiennej części mowy (przymiotnika, liczebnika, zaimka, imiesłowu) lub wyrażenia przyimkowego bez zmiany znaczenia” (s. 197). W tym ujęciu funkcja strukturalna sufiksu polega jedynie na przekształceniu kategoriałnym wyrazu z zachowaniem podstawowego znaczenia. Przemysław Zwoliński wskazał także na kilka nie dostrzeżonych funkcji sufiksów w języku polskim (por. *O chronologii kilku nie dostrzeżonych funkcji niektórych sufiksów w języku polskim*, „Biuletyn PTJ”, t. XXVI, s. 121-126). Sprecyzował znaną już wcześniej funkcję dominutywizującą i funkcję syngulatywną oraz wprowadził pojęcie funkcji konkretyzującej sufiksu. Z funkcją tą według Autora mamy do czynienia w takich derywatach, jak *cukierek* (: *cukier*), *ciastko* (: *ciasto*), *żelazko* (: *żelazo*), *boczek* (: *bok*), *szczotka* (: *szczec*), *drzewce* (: *drzewo*) itd. Jest to funkcja bardzo stara, sięgająca późnego okresu prasłowiańskiego. Przykładem szczegółowym prac słowotwórczych Przemysława Zwolińskiego może być Jego rozprawa pt. *Funkcja słowotwórcza elementu -sław w stropolskich imionach osobowych* („Biuletyn PTJ”, t. X, s. 166-185). Autor dochodzi w niej do wniosku, że „(...) już od początku historii języka polskiego, a najprawdopodobniej i wcześniej, imiona z elementem *-sław*, który genetycznie był drugim członem imion złożo-

nych, odczuwano jako formacje proste. Element *-sław* pełnił funkcję imieniotwórczego sufiksu i mógł formować imiona „oficjalne” od każdego imienia zarówno rodzimego, jak i obcego. Różnica między imieniem podstawowym a derywatem była wyłącznie stylistyczna” (s. 185).

Pogranicza słowotwórstwa i fleksji dotyczy artykuł pt. *Geneza tematu -g w odmianie liczebników typu dwoje, czworo w języku polskim* („Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. XVIII, s. 3-7, Lwów 1938). Opierając się na materiale staropolskim, Autor stwierdza, że w XIV wieku istniały dwie odmiany liczebników zbiorowych w języku polskim: zaimkowa i rzeczownikowa. Według zaimkowej liczebniki te odmieniały się w sposób następujący: *M. dwoje, D. dwojego, C. dwojemu* itd., natomiast według rzeczownikowej — *M. dwoje, D. dwoja, C. dwoju* itd. Z kontaminacji form typu *dwojego* i *dwoja* powstały formy typu *dwojega*, w których z czasem na skutek częstego użycia zaginęło *-e* i w ten sposób powstały współczesne formy typu *dwojga* zachowujące powyższy temat w celowniku, narzędniku i miejscowniku. Mianownikowe formy typu *pięcioro, sześcioro* itd. powstały przez zastosowanie przyrostka *-ro* wyabstrahowanego z liczebnika *czetworo*.

Wielką wartość naukową i społeczną mają prace onomastyczne Przemysława Zwolińskiego. Oprócz wymienionych na wstępie pionierskich prac bułgarystycznych należy tu przede wszystkim wymienić trzy prace: „Polskie nazewnictwo geograficzne świata” (wspólnie z L. Ratajskim i J. Szewczyk, PWN, Warszawa 1959), *Nazwy toni rybackich jeziora Sniardwy* („Język Polski” 1954, s. 286-304) oraz „Hydronimia Wisły — Wykaz nazw w układzie hydronimicznym” (redaktor naukowy), Wrocław 1969. Z pracami onomastycznymi wiąże się Jego działalność w Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata istniejącej przy ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych istniejącej przy ministrze Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. W obu tych Komisjach był wiceprzewodniczącym.

Wiele cenionych prac poświęcił Przemysław Zwoliński historii języków słowiańskich, a zwłaszcza polskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, łużyckiego i słoweńskiego. Na specjalną uwagę w tej dziedzinie zasługują takie Jego prace, jak *Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie* („Pamiętnik Literacki” 1952, s. 1-35), *Uwagi o języku Marcina Bielskiego* („Odrodzenie w Polsce”, Warszawa 1953, s. 1-59), *Prowincjonalizmy pomorskie w polszczyźnie XVI i XVII wieku* („Biuletyn PTJ”, t. XIX, s. 157-167, Kraków 1960), *Dzieje języka ukraińskiego XV-XVIII wieku* („Dzieje języka ukraińskiego w zarysie”, Warszawa 1956, s. 27-47), *Język ukraiński w dobie narodowości i tworzenia się narodu* („Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, t. IV, s. 82-91, Warszawa 1955), *Język białoruski a ukraiński w opiniach gramatyków XVI-XIX wieku* („Sprawozdania Wydziału I PAN”,

z. 4, s. 50-55, Warszawa 1968), *Pierwsza drukowana gramatyka górnołużycka J. X. Ticinusa z r. 1679* („Pamiętnik Słowiański”, t. XVI, s. 74-115, Warszawa 1966), *Trzy wersje słoweńskiego Ojczenasza z r. 1584* („Pamiętnik Słowiański”, t. XVIII, s. 202-216, Warszawa 1968).

Szczególną wartość dla kultury polskiej mają Jego liczne prace z historii polskiej myśli językoznawczej i polskiej nauki o języku. Przemysław Zwoliński przywrócił polskiej świadomości narodowej wiele cennych osiągnięć teoretycznych i praktycznych naszych badaczy języka w ciągu ostatnich pięciu wieków. Był w tym zakresie badaczem niezrównanym. Lista Jego prac z tej dziedziny jest bardzo długa.

Przemysław Zwoliński ma też wielkie zasługi w dziedzinie organizacyjnej. Oprócz wymienionych już funkcji w Uniwersytecie Warszawskim (stworzył Katedrę Ukrainistyki, był dyrektorem Instytutu Rusycystyki oraz kierownikiem Katedry Językoznawstwa Ogólnego) pełnił wiele funkcji w Polskiej Akademii Nauk. Do najważniejszych z nich należy wieloletnia funkcja sekretarza Komitetu Językoznawstwa oraz Komitetu Słowianoznawstwa PAN. Był członkiem Komisji Onomastycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów oraz przewodniczącym Sekcji Hydro-nimicznej w tej Komisji. Przez wiele lat był przewodniczącym Olimpiady Rusycystycznej w Polsce.

Był utalentowanym i zamiłowanym dydaktykiem, zafascynowanym analizowanym materiałem językowym, dydaktykiem umiejącym przekazać tę fascynację młodzieży. Wielu naszych polonistów i sławistów młodego i średniego pokolenia zawdzięcza Mu pierwsze wtajemniczenie w metodę myślenia językoznawczego oraz stałą i zawsze życzliwą pomoc. Pod Jego kierunkiem ukończono przeszło 60 rozpraw magisterskich i 17 rozpraw doktorskich. Jako recenzent brał udział w 24 przewodach doktorskich oraz w 15 przewodach habilitacyjnych, przy czym 7 rozpraw zainicjował i przez wiele lat opiekował się nimi. Opiniował także wiele wniosków profesorskich.

Był człowiekiem prawym, bezpośrednim, szczerym, otwartym, kochającym życie, zawsze życzliwym dla ludzi bezbronnych i słabych. Był niezawodnym przyjacielem.

Za wybitne zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne Przemysław Zwoliński był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia PRL, Medalem XXX-lecia PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Orderem Cyryla i Metodego I stopnia nadanym Mu przez władze Bułgarii. Już w czasie pobytu w szpitalu w październiku 1981 roku wręczaliśmy Mu nagrodę I stopnia ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Medal Zasłużonego Nauczyciela PRL.

W 1983 roku przypadało czterdziestopięciolecie pracy naukowej Przemysława Zwolińskiego. W związku z tym jubileuszem grono przyjaciół, kolegów i uczniów postanowiło poświęcić mu tom „Prac Filologicznych”,

z którymi był związany od wielu lat jako autor i członek Komitetu Redakcyjnego. Świadomi jesteśmy tego, jak wielką stratę ponosi językoznawstwo polskie wraz ze śmiercią Przemysława Zwolińskiego. Za mądrością starożytnych możemy powiedzieć jedynie: Superanda omnis fortuna ferrendo est.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wypowiedzieć refleksję osobistą. W okresie, o którym była mowa we wstępie tego artykułu, straciłem nie tylko moich wspaniałych Nauczycieli — Zdzisława Stiebera i Witolda Doroszewskiego, ale także moich najserdeczniejszych Przyjaciół — Mieczysława Karasia i teraz Przemysława Zwolińskiego, Przyjaciół, z którymi od początku znajomości łączyła nas niczym nie zamacona przyjaźń.

Niech Ci, Drogi Przemku, ziemia lekka będzie.

Mieczysław Szymczak

Adam Weinsberg

PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI JAKO FONOLOG, METODOLOG I HISTORYK JĘZYKOZNAWSTWA

Niejednolitość tematyczna mojego artykułu jest, mam nadzieję, tylko pozorną. Uważam bowiem, że zarówno fonologiczne osiągnięcia Przemysława Zwolińskiego, jak i jego zdobycze metodologiczne mieszczą się przede wszystkim w zakresie historii językoznawstwa. Tym ostatnim zaś terminem obejmują wszystko to, co Profesor Zwoliński nazwał badaniem bezpośrednich świadectw o języku: wszelkie studia nad wypowiedziami dawnych pisarzy na temat języka, niezależnie od tego, czego dotyczą wnioski z tych studiów — czy ówczesnego stanu językoznawstwa, czy stanu samego języka. Spośród tych ostatnich wniosków w pracach Profesora Zwolińskiego wiele dotyczy historii systemu fonologicznego. Otóż pozwalam sobie uważać je za bardziej aktualne niż teoretyczne prace fonologiczne Profesora, dotyczące głównie tzw. fenomenów potencjalnych¹. Już samo to pojęcie zakłada przekonanie o obiektywnym istnieniu fonemów w ogóle; trudno by mi było je pogodzić z moim własnym, i nie tylko moim poglądem, w myśl którego jednostki opisu fonologicznego są niezbędnymi, ale tylko teoretycznymi konstruktami i w ramach obranego systemu nie różnią się między sobą stopniem aktualności czy potencjalności.

Profesor Zwoliński był właściwie tym, który wprowadził do slawistyki badania nad bezpośrednimi świadectwami o języku. Przed nim były one w tej dziedzinie uprawiane tylko sporadycznie, w Polsce np. przez Łosia i Taszyckiego. Otóż Profesor Zwoliński wykazał, że właśnie sporadyczność studiów może tu łatwo sprowadzić badacza na manowce. Wbrew pozorom bowiem bynajmniej nie każdy dawny tekst traktujący o języku ma za przedmiot język sobie współczesny. Oto co pisał o takich tekstach Profesor Zwoliński w roku 1956:

„Należy rozpatrzyć ich wzajemne stosunki i rozstrzygnąć stopień ich oryginalności, ponieważ wprost nieprawdopodobne by było, gdyby żaden z autorów późniejszych nie zapoznał się z którymś z poprzedników, a po zapoznaniu się z jego pracą nie wykorzystał jej w swoim opracowaniu. Można to przyjąć jako pewnik przed przystąpieniem do analizy zawartości (...)”.

¹ P. Zwoliński, *Dokoła fonemów potencjalnych*, (w:) „Lingua Posnaniensis”, t. III (1951), s. 323-329.

Pytanie o oryginalność Profesor Zwoliński zastosował do pięciu gramatyk polskich z XVI i XVII wieku: Piotra Statoriusa-Stojeńskiego z roku 1568 oraz czterech jego następców aż do roku 1699. Oto znów jego słowa: „Jedynym nie podejrzanym o wzorowanie się na kilmkolwiek mógł być tylko (...) Statorius-Stojeński (...). Dawno już interesowało mnie pytanie, o ile jego opis odpowiadał ówczesnej rzeczywistości językowej. Odpowiedź na to pytanie jest nad podziw prosta, chociaż udzielenie jej wymagała, poza dość obfitym odczytaniem w tekstach XV-wiecznych, przede wszystkim dużej dozy szczęścia. Stojeński po prostu opisał język „Wizerunku” Mikołaja Reja z 1558 r. (...). Ujęcie z 1568 r. musiało mieć wpływ na gramatyków XVII-wiecznych (...). Ci aż nazbyt skwapliwie korzystali (...) z osiągnięć Stojeńskiego, co zmusza do ostrożności w przyjmowaniu każdego takiego powtórzenia jako w pełni zgodnego z sytuacją w żywym języku”. Tu następuje na 19 stronicach dużego formatu drobniawowy dowód słuszności tytułu, jaki Profesor Zwoliński wybrał dla swojego studium: „Na tropach plagiatu”². Jego późniejszy artykuł z 1967 r., w którym rozszerzył swój postulat badawczy na wszystkie języki słowiańskie, zawiera bogato egzemplifikowaną typologię plagiatu gramatycznego, którą z braku miejsca z żalem pominię³.

Myszę, że moi czytelnicy zdają sobie sprawę z ogromu odczytania, jakiego wymaga prowadzenie badań tą metodą. Mógłbym też przytoczyć dowody niezmiernej precyzji filologicznej i nieustępliwości w kwerendach, jakie na każdym kroku dawał Profesor Zwoliński. Wolałbym jednak przejść do innej, oryginalnej cechy jego umysłowości, która, moim zdaniem, ułatwiła mu niejedno okrycie. Nazwałbym tę właściwość naturalistyczną intuicją historyczną.

Ci, którzy znali Profesora osobiście, wiedzą, jak bardzo był zafascynowany życiem we wszystkich jego przejawach, nie wyłączając najmniej uroczystych, a nawet brutalnych. Daleki od wiary w doskonałość natury ludzkiej, wierzył natomiast w jej niewielką zmienność. Toteż na psychikę interpretowanych autorów często rzutował swoje dość bezlitosne obserwacje ludzi sobie współczesnych i często trafiał w sedno. Być może jego tak owocna wrażliwość na plagiat płynęła też z tego źródła. Mamy jednak inne, wyraźniejsze przykłady.

Oto np. Stanisław Orzechowski w 1564 r. powtarza za pewnym gramatykiem greckim uwagę, jakoby litera z (chodzi oczywiście o starogreckie dzeta) brzmiała jak połączenie s i d. Na tej podstawie Orzechowski żąda odpowiedniej reformy pisowni polskiej, oczywiście w zupełnej niezgodzie z polską wymową. „Dlaczego?” — pyta Zwoliński i pisze dalej:

² Tenże, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny, II. Na tropach plagiatu*, (w): „Poradnik Językowy”, 1956, z. 8, s. 310-321.

³ Tenże, *Metodologia badań najstarszych gramatyk języków słowiańskich*, (w): „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN”, 1967, z. 3, s. 96-101.

„Odpowiedź kryje się chyba w częstej do dziś awersji literatów do gramatyki i gramatyków (...). Zamiłowanie ludzi pióra do ingerencji w sprawę właśnie ortograficzne przy całkowitym braku znajomości rzeczy ujawniła się jaskrawo z okazji dyskusji nad reformą pisowni w r. 1936 oraz w niedawnych polemikach z lat 1959 i 1960, kiedy domagano się jej uproszczenia. Ponieważ natura ludzka nie zmienia się szybko, wolno stosunki współczesne cofnąć o lat 400 i wyjaśnić nimi stanowisko Orzechowskiego (...). Dowodu na uraz tego typu (...) dostarcza jego własna wypowiedź o ... autorze pierwszej pełnej gramatyki języka polskiego: „A tak tych waszych Statoriuszów, nadętych i głupich gramatyków (...), ni kaska się nie bojemy, ale je za szalone ludzi, za swawolne, za niczemne tak w wierze jako i w innych naukach u siebie mamy”⁴.

W jak niespodziewanych okolicznościach przydawała się Profesorowi ta jego naturalistyczna intuicja historyczna, o tym niech świadczy inny przykład, przypomniany przez niego samego na krótko przed śmiercią. Chodzi — któż by się domyślił? — o datę początku mazurzenia w dialekcie małopolskim, a więc o rzecz ważną dla genezy polskiego języka literackiego. Oto co o mazurzeniu pisze Stojęński (tłumacząc z łaciny): „Ten błąd jest właściwy Mazowszanom i pewnym kobietkom (*quibusdam mulierculis*), które nawet umyślnie udają to — że tak powiem — seplenienie, bo zamiast *mász* mówią *más*”. Otóż niektórzy językoznawcy interpretowali tę wypowiedź w tym sensie, jakoby owe „kobietki” naśladowały ludowy dialekt małopolski, co by dowodziło, że w wieku XVI istniało w nim już mazurzenie. Zwoliński natomiast wysunął hipotezę zupełnie inną, dla latynisty całkiem przekonującą. Jego zdaniem słowa Stojęńskiego „*quaedam mulierculae*” („pewne kobietki”) oznaczają pewną szczególną kategorię kobiet, których wymowę „należy chyba rozumieć jako rozmyślnie pieścizotliwe (ewentualnie kokieteryjne) szeplenienie (...), a nie jako wpływ gwary na język kobiet”. Takim nieco frywolnym argumentem zostało poparte twierdzenie Taszyckiego, że w XVI w. w Małopolsce także kobiety jeszcze nie mazurzyły. W prywatnej rozmowie ze mną Profesor Zwoliński powiedział mi, że jednym ze źródeł jego inspiracji była Hermenegilda Kociubińska u Gałczyńskiego ze swoim „Cy psyjdzies jutro?”. Był bowiem gorącym wielbicielem satyryków swoich czasów, wśród nich również Słonimskiego i Mrożka⁵.

W odniesieniu do kilku innych zmian językowych Profesorowi Zwolińskiemu udało się metodą świadectw bezpośrednich ustalić datowanie wcześniejsze od przyjętego. Tak np. dopiero na pierwszą połowę XIX w. datowano stwardnienie końcowej spółgłoski w wyrazach typu *gołąb*,

⁴ Tenże, *Stanisław Orzechowski a ruskie tradycje gramatyki bizantyńskiej*, (w): „*Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*”, Warszawa 1963, s. 325-331.

⁵ Tenże, *Wypowiedzi gramatyków XVI wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie*, (w): „*Pamiętnik Literacki*”, rocznik XLIII, 1952, z. 1-2, s. 3-35.

paw, karp, Radom, póki Profesor Zwoliński nie znalazł świadectwa tego zjawiska już w gramatyce Malickiego z roku 1699⁶. Zagadką była data powstania mazowieckiej wymowy typu *pjiwo* i *pchiwo*; Prof. Zwoliński na podstawie uwag chorwackiego prekursora slawistyki, Jurja Križanicia z 1666 r. dowiódł, że istniała ona już wtedy i to prawdopodobnie także w Warszawie⁷. Nie chcę tu mnożyć przykładów, ponieważ działalność Profesora w zakresie historii polszczyzny jest przedmiotem artykułu Profesor Rybickiej. Chciałem tylko pokazać owocność metody.

Bezpośrednie świadectwa o języku stanowiły dla Profesora Zwolińskiego jednocześnie ślady ówczesnych refleksji nad tym językiem — jeszcze przednaukowych, ale czasem zdumiewająco bystrych. Nie umiano jeszcze rekonstruować stanu prajęzykowego na podstawie porównania języków pokrewnych, ale samych takich porównań dokonywano niekiedy w sposób wręcz zaskakujący.

Tak np. wiadomo, że w obu alfabetach starocerkiewnych, stworzonych w wieku IX, istnieją litery (tzw. jusy) na oznaczenie samogłosek nosowych *o* i *ę*. O tym, że te litery miały tę właśnie wartość, dowiedziano się w czasach nowożytnych przez porównanie tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich z językiem polskim, ponieważ w pozostałych językach słowiańskich, jak wiadomo, nosówki się odnosiły. Pierwszeństwo w zestawieniu starocerkiewnych jusów z polskimi nosówkami przypisywano powszechnie rosyjskiemu slawiście Wostokowowi, który dokonał go w 1820 r. Tymczasem Profesor Zwoliński odkrył, że pierwszym autorem zestawienia był jakiś anonimowy gramatyk języka cerkiewnosłowiańskiego na przełomie XVI i XVII wieku, prawdopodobnie w Moskwie⁸.

Również dopiero w XIX wieku zrekonstruowano dla języka prasłowiańskiego sonanty sylabiczne *r* i *l* — ale w świetle odkryć Profesora Zwolińskiego ich poszczególnojęzykowe kontynuanty zestawił już w 1666 r. wspomniany wyżej Juraj Križanić.

W zakresie historycznej leksykologii słowiańskiej dużo kłopotu sprawiały uczonym nazwy dni tygodnia. Po nieudanych próbach Miklosicha i Skoka dopiero Brückner w 1927 r. wyjaśnił, dlaczego po dniu zwanym drugim, czyli po wtorku, następuje od razu dzień zwany środkowym, czyli środą. System ten polega na tym, że numerowane są tylko dni robocze w całym tego słowa znaczeniu, bez soboty i niedzieli. Otóż Pro-

⁶ Tenże, *B. K. Malicki i jego trzy redakcje ortografii polskiej z lat 1699-1701*, (w): „*Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi*”, Wrocław 1966, s. 165-172.

⁷ Tenże, *Juraj Križanić a język polski*, (w): „*Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN*”, 1969, z. 1, s. 14-20.

⁸ Tenże, *Pamiętnik XVI wieku jak istocznik wzgladów A. Ch. Wostokowa na proiznoszenije staroslawianskich jusow*, (w): „*Russkoje i slawianskoje jazykoznanije*”, Moskwa 1972, s. 102-105.

fesor Zwoliński odkrył, że Brücknera wyprzedził w tej analizie już w 1744 r. toruński filolog Johann Daniel Hoffmann⁹.

Analogiczne fakty wykrył Profesor Zwoliński również w prehistorii polonistyki. Okazało się np., że tezę o małopolskim rodowodzie polskiego języka literackiego postawił po raz pierwszy nie Brückner w roku 1913, ale językoznawca ukraiński Paweł Żytecki w roku 1888; natomiast genezę wielkopolską głosił po raz pierwszy nie Kryński w 1897 r., ale geograf włoski Adriano Balbi w 1826 r.¹⁰ I tutaj przykłady można by mnożyć, ale zmierzam do najważniejszego.

Znany jest powszechnie przełomowy artykuł Romana Jakobsona o szkole kazańskiej. Udowodniono w nim, że inspiratorami epokowej teorii języka de Saussure'a byli m. in. dwaj Polacy: Baudouin i Mikołaj Kruszewski¹¹. Otóż można śmiało stwierdzić, że jak Jakobson odkrył w Baudouinie prekursora strukturalizmu, tak Profesor Zwoliński odkrył w nim — w artykule z 1972 r. — twórcę gramatyki historycznej języka polskiego. Stworzył ją Baudouin w swojej pracy habilitacyjnej z roku 1870, o której przed Profesorem Zwolińskim nie pisał nikt, prócz Witolda Doroszewskiego, który nie wnikał w szczegóły, i prócz Taszyckiego, który dzieło Baudouina zdeprecjonował. Profesor Zwoliński z wyraźnym zdumieniem stwierdza, że 25-letni Baudouin „stworzył przede wszystkim historyczną fonetykę, a raczej fonologię (...) jako całościowy system”; że „był pierwszym, który zanalizował zapisane w tzw. Księdze Henrykowskiej (...) najstarsze zdanie polskie”; że „rzucił podwaliny pod dialektologię historyczną (...) oraz pod onomastykę”; że wreszcie „przeprowadził pierwszą w Polsce klasyfikację znaczeniową nazw miejscowych”. Cytowany artykuł Profesora Zwolińskiego zaskakuje swoim entuzjastycznym tonem na tle twórczości badacza, o którego braku złudzeń co do człowieka mówiłem już poprzednio. Zacytuję tylko zakończenie: „Nie jestem pewny, czy udało mi się przekonać czytelników o wyjątkowo ważkim wkładzie Baurouina de Courtenay do polonistycznego językoznawstwa historycznego, ale nie ulega dla mnie wątpliwości, że dokładne zapoznanie się z (...) pracą naszego Wielkiego Poprzednika musi wywołać uczucie onieśmienia i pokory wobec Jego osiągnięcia”¹².

Jest naprawdę wzruszające, jak ten człowiek nierzadko pozoujający na cynika umiał głęboko i gorąco czcić prawdziwą wielkość — wielkość, którą w tym wypadku sam pierwszy pokazał światu.

⁹ Tenże, *J. D. Hoffmann als Polonist und Etymologe*, (w): „Slawisch-deutsche Wechselbeziehungen in Sprache, Literatur und Kultur”, Berlin 1969, s. 575-580.

¹⁰ Tenże, *Poglądy XIX-wiecznych autorów na pochodzenie polskiego języka literackiego*, (w): „Prace Filologiczne”, t. XX (1970), s. 371-376.

¹¹ R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej ingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, (w): „Biuletyn Polskiego Towarzystwa językoznawczego XIX” (1960), s. 3-34.

¹² P. Zwoliński, *Jan Baudouin de Courtenay jako pionier gramatyki historycznej języka polskiego*, (w): „Prace Filologiczne”, t. XXII (1972), s. 29-40.

BADANIA PROFESORA PRZEMYSŁAWA ZWOLIŃSKIEGO W ZAKRESIE SŁOWOTWÓRSTWA

Badania słowotwórcze rozpoczął Profesor Przemysław Zwoliński od onomastyki, ściślej od toponomastyki. Jeszcze przed wojną opublikował pierwsze artykuły poświęcone budowie słowotwórczej wybranych nazw miejscowych Bułgarii. Studia nad toponomastyką tego kraju prowadził też i po wojnie; w wyniku tych badań opublikował w latach pięćdziesiątych cykl rozpraw przedstawiających strukturę i główne typy formalno-znaczeniowe słowiańskich nazw miejscowych Bułgarii.

Problematyce onomastycznej pozostał wierny Profesor Zwoliński do końca życia. Przypomnę tu jedynie Jego działalność w zakresie hydronimiki słowiańskiej, Jego ostatnie prace poświęcone chrematonimom i zoonimom. Dokładniej omawiać ich nie będę, ponieważ zasługi Profesora dla onomastyki słowiańskiej są tematem odrębnego referatu. Ja natomiast wspominam o onomastycznym rodowodzie zainteresowań słowotwórczych Prof. Przemysława Zwolińskiego przede wszystkim dlatego, że On sam często podkreślał, że najpierw zajmował się nazwami własnymi, a dopiero później budową apelatywów. Miało to tę — jak stwierdzał — pozytywną stronę, że zmuszało do zwracania uwagi przede wszystkim na formę, a nie na znaczenie, które w nazwach własnych nie jest widoczne i do którego można dotrzeć właśnie przez analizę formalną.

Centralnym zagadnieniem badań słowotwórczych Profesora Zwolińskiego było ustalenie funkcji poszczególnych formantów. Starał się przy tym zachować ciągłość tradycji badań słowotwórczych w Polsce i za punkt wyjścia własnych rozważań przyjął *Monografie słowotwórcze* W. Doroszewskiego. Przypomnę, że Profesor Doroszewski wydzielił trzy kategorie funkcji sufiksów słowotwórczych: 1) strukturalną, 2) realnoznanieniową, 3) ekspresywną. Profesor Zwoliński przyjął bez większych zmian jedynie funkcję ekspresywną występującą w deminutywach i augmentatywach. Pozostałe funkcje poddał rewizji, zmodyfikował dotychczasowe funkcje, wprowadził nowe, wskazał kierunek wykrycia dalszych, dotąd nie dostrzeżonych.

1. Funkcja strukturalna. W wersji zmodyfikowanej przez Profesora Zwolińskiego „polega na przeniesieniu do kategorii rzeczownika odpowiedniego derywatu, utworzonego przy pomocy danego sufiksu od innej

i miennej części mowy (przymiotnika, liczebnika, zaimka, imiesłowu) lub wyrażenia przyimkowego bez zmiany znaczenia". Chodzi tu więc o tzw. substancywizację sufiksálną wymienionych części mowy i wyrażen syntaktycznych, np. *ślepiec* «ślepy człowiek», *ślepak* «ślepy (nabój)», *wtorek*, *piątek* «wtóry, piąty (dzień po niedzieli)», *jedynak* «jedeny (syn)», stpol. *naszyniec*, *waszyniec* «nasz, wasz (rodak, ziomek)», *jęciec* (dziś jeniec) «jęty (wojownik)», *wychowanica* «wychowana (przez kogoś dziewczyna)».

Zjawisko substancywizacji sufiksálnej jest ogólnosłowiańskie i w zasadzie takie same formanty realizują tę funkcję we wszystkich językach słowiańskich.

W artykule *Substancywizacja sufiksálna przymiotników w językach słowiańskich* („Z Polskich Studiów Slawistycznych”, 1963), na bogatym materiale apelatywnym i toponomastycznym zarówno polskim, jak i innosłowiańskim szczegółowo opisuje proces tzw. derywacji dezintegralnej. Polega ona na usunięciu jednego z morfemów przed formantem dodanym do podstawy derywacyjnej zawierającej ten morfem. Dezintegracji ulegają najczęściej przymiotnikowe morfemy *-sk-*, *-n-*, rzadziej *-ow-*, który na ogół zachowywał się przy derywacji (można by tu zaliczyć wyraz *domak*: *domowy*, por. *domownik*; *krzyżak*: *krzyżowy*, por. *krzyżowiec*). Wymienione typy przymiotników substancywizowały formanty: najczęściej *-ka* (por. *Polka* «polska kobieta», *Żydówka* «żydowska kobieta», *prywatka* «prywatna zabawa», *aksamitka* «aksamitna wstążka»), rzadziej *-ica* (por. *dębica* «dębowy gaj») i najrzadziej *-ec*, *-ek*, *-ak*, *-äk* (por. *czewiec* «czerwony miesiąc», *ziemek* «ziemny człowiek», *biedak* «biedny człowiek», *miedziak* «miedny pieniądz»).

Niewątpliwą zasługą Profesora Zwolińskiego jest uściślenie funkcji pełnionych przez wielofunkcyjny zespół formantów **-jъ*, **-ja*, **-je*, oraz szczegółowe omówienie właściwej im funkcji strukturalnej (*Funkcja strukturalna sufiksów *-jъ, *-ja, *-je*, BPTJ, XXIV, 1966). Wymienione sufiksy substancywizują przymiotniki pierwotne, por. np. *nów*, *susz*, *gąszcz*, *tłuszcz* oraz *cisza*, *puszcza*, *susza*, *tłuszcza*. Substancywizacji ulegały też przymiotniki pochodne, zwłaszcza z najbardziej produktywnym sufiksem **-ънъ*, **-ъна*, **-ъно*, stąd pol. *roceń*, *ropień*, *sworzeń*, a także *kwiecień*, *sierpień*, *wrzesień*. W sposób nie budzący wątpliwości wyjaśnia też Autor genezę formantu *-nia*, por. *ciemnia*, *głownia*, *jadalnia*, *pochodnia*, który występuje w derywatach od przymiotników na *-n-*, substancywizowanych przy pomocy sufiksu *-ja*.

2. W zakresie funkcji realnoznaczeniowych sufiksów Profesor Zwoliński uporządkował dotychczasowe poglądy na temat funkcji indywidualizującej i syngulatywnej.

Funkcja indywidualizująca polega na tworzeniu od rzeczowników o znaczeniu zbiorowym derywatów oznaczających pojedynczy element zbioru, np. *trawka* «źdźbło trawy», *słomka* «źdźbło słomy». Obok poda-

nego w wymienionych przykładach sufiksu *-ka*, indywidualizującą funkcję pełnią także *-ek*, np. *groszek: groch, pyłek: pył*; *-ko*, np. *ziarnko: ziarno*; *-ina*, np. *śrucina: śrut*.

W bliskim związku z funkcją indywidualizującą pozostaje funkcja syngulatywna. Formant w tej funkcji powoduje takie same modyfikacje semantyczne — jest wykładnikiem jednostkowości. Podstawę do różnicowania obu funkcji stanowi charakter formalno-znaczeniowy podstawy słowotwórczej. O funkcji syngulatywnej formantu mówimy w odniesieniu do derywatów oznaczających ludzi, tworzonych od nazw etnicznych, typ: *Rusin: Ruś, Litwin: Litwa* oraz w odosobnionym polskim przykładzie *szlachcic: szlachta*, przy czym formacje te nie miały w staropolszczyźnie liczby mnogiej. Czynnikiem wyróżniającym obie klasy derywatów jest fakt, że w formacjach o funkcji indywidualizującej sufiksu jest zachowana zgodność rodzaju gramatycznego podstawy słowotwórczej i derywatu, natomiast w rzeczownikach derywowanych formantem w funkcji syngulatywnej zgodność taka nie występuje.

O ile terminy *funkcja strukturalna* oraz *funkcja indywidualizująca* i *syngulatywna* znane były wcześniej w literaturze językoznawczej, a Profesor Zwoliński zmodyfikował ich znaczenia i sprecyzował zakres użycia, o tyle funkcja konkretyzująca została wykryta przez Niego. Zdefiniował ją w następujący sposób: „Funkcja ta przejawia się przy tworzeniu formacji pochodnych od podstaw będących rzeczownikami materiałowymi” (*Wspólne tendencje słowotwórcze (derywacyjne) języków słowiańskich*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, Warszawa 1968, s. 97). Przykłady: *cukierek: cukier, ciastko: ciasto, żelazko: żelazo, boczek: bok, wątróbka: wątroba, szczotka: szczeń, drzewce: drzewo*. Jak wynika z podanych przykładów realizują tę funkcję formanty *-ek, -ka, -ko*, oraz nieproduktywny dziś *-ce*. Znana we wszystkich językach słowiańskich para *szczeń — szczotka* dowodzi, że funkcja konkretyzująca jest stara, sięga być może okresu prasłowiańskiego. W formacjach, w których formant pełni funkcję konkretyzującą obowiązuje zasada zgodności rodzaju gramatycznego między derywatem a jego bazą derywacyjną.

Drugą wykrytą przez Profesora Zwolińskiego funkcją słowotwórczą występującą w derywatach denominalnych jest funkcja podobieństwa (inaczej: *niezupelnej identyczności*). Polega ona na sygnalizowaniu podobieństwa przedmiotu wyrazu pochodnego do desygnatu wyrazu podstawowego. Przykłady *synowiec* «niemal syn, bliski krewny», por. także XVII-wieczny *syniec* «syn nieprawy»; *plużyca*: *plug, pszenica: pszono, rzepak: rzepa*. Najczęściej przejawia się ona w derywatach od nazw roślin.

W ostatnim okresie życia sformułował Profesor Zwoliński nową funkcję, którą nazwał *zamykającą*. Występuje ona w derywatach

utworzonych od wyrażen przyimkowych typu *policzek* : *po licu*; *podnózek* : *pod nogą* a. *pod nogami*. *podnóże* : *pod nogami*; częste zwłaszcza w toponimach *Pomorze*, *Powisłe*, *Zawiercie*, *Zalesie*.

Podstawę do jej wyodrębnienia stanowiło spostrzeżenie, że bazą słowotwórczą wymienionych formacji są właśnie rzeczowniki (i przyimki), a więc nie ma potrzeby ponownej ich substantywizacji. Tak więc zaszła konieczność usunięcia z pierwotnej definicji o funkcji strukturalnej wyrażen syntaktycznych jako podstawy derywacji. Taką zmodyfikowaną wersję funkcji strukturalnej przedstawił już Profesor Zwoliński w artykule *Polsko-czeska paralela słowotwórcza* („Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich. Materiały z Konferencji UW”, Warszawa 1976, s. 78), w którym stwierdził, że ona „(...) polega na przeniesieniu do kategorii rzeczownika odpowiedniego derywatu utworzonego przy pomocy danego sufiksu od innej imiennej części mowy (przymiotnika, liczebnika, zaimka, imiesłowu) bez zmiany znaczenia”. Cytowana definicja ograniczająca substantywizującą funkcję do derywatów pochodzących od imiennych części mowy, tzn. z pominięciem wyrażen przyimkowych, stanowiła zapowiedź wyodrębnienia nowej funkcji. Ze względu na to, że nie dysponuję pełnym tekstem przedstawiającym funkcję zamykającą, nie mogę podać bardziej wyczerpującej informacji na ten temat.

Na zakończenie uwag o ustalaniu funkcji formantów w derywatach denominalnych chciałabym wspomnieć o funkcji specyfikującej, która wprawdzie nie została dostrzeżona przez samego Profesora Zwolińskiego, ale jej wykrycie związane było bezpośrednio z atmosferą seminarium słowotwórczego przez Niego prowadzonego. Funkcja ta polega na tworzeniu derywatów oznaczających pewną odmianę, gatunek, przedmiotu nazywanego podstawą słowotwórczą. Por. np. stpol. *piórko* «narzędzie pisarskie „urobione”» : *pióro* «narzędzie pisarskie „nieurobione”, czyli gęsie». (K. Długosz-Kurczabowa, *Funkcje formantów rzeczownikowych w Leksykonie J. Mączyńskiego*, PF, XXVII, s. 139).

Profesor Przemysław Zwoliński miał świadomość, że nie wszystkie funkcje formantów zostały już wykryte. I dlatego też w każdej swej rozprawie poświęconej problematyce słowotwórczej postulował potrzebę dalszych prac badawczych w tej dyscyplinie.

Profesor Zwoliński zajmował się słowotwórstwem genetycznym, historycznym, diachronicznym. Jego niewątpliwą zasługą jest to, że w okresie fascynacji synchronią, podkreślał potrzebę badań diachronicznych, ukazywał perspektywy rozwoju tej dyscypliny. Widział przy tym niewątpliwe zalety i osiągnięcia metody ściśle synchronicznej, głównie teoretycznej natury, polegające przede wszystkim na precyzowaniu aparatu pojęciowego i związanej z nim terminologii. Dzielił się także wątpliwościami, czy metoda ta umożliwi dostatecznie głębokie ujmowanie zjawisk słowotwórczych; czy w razie różnicy zdań autorów szczegóło-

wych monografii, pozwoli na rozstrzygnięcie, która z dwu, lub więcej, interpretacji jest właściwa; czy — po sprawdzeniu na żywym materiale — obejmie całość słowotwórstwa badanego języka; czy wreszcie odpowiednie założenia teoretyczne będą miały zastosowanie przy opisowym badaniu słowotwórstwa jakiegoś dawniejszego okresu, np. polszczyzny XVI w. Wskazywał na konieczność genetycznej interpretacji derywatów nie dających się wyjaśnić w płaszczyźnie synchronicznej. Wątpliwości te przedstawił Profesor w 1968 r. (*Wspólne tendencje słowotwórcze (derywacyjne) języków słowiańskich*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Warszawa 1968) i nie wszystkie do dziś zostały rozwiane. Pisał także o niedostatkach słowotwórstwa diachronicznego: „W ogóle odnieść można wrażenie, że słowotwórstwo genetyczne, aktualnie raczej zaniedbywane, domaga się obrony, tym trudniejszej, że nie doczekało się ono teoretycznej podbudowy, jakiej dla słowotwórstwa funkcjonalno-strukturalnego dostarczają wymienione prace M. Dokulila i M. Brodowskiej-Honowskiej. Na taką teoretyczną pracę slawistyka historyczna nieprędko się zdobędzie, ponieważ brak dotąd wyczerpujących opracowań historycznego słowotwórstwa poszczególnych języków słowiańskich (np. cit., s. 91).

Słowotwórstwo historyczne Profesora Zwolińskiego ma charakter porównawczy. Zwracał On uwagę przede wszystkim na te tendencje słowotwórcze, które przejawiają się we wszystkich, a przynajmniej w większości języków słowiańskich. Na ten ogólnoslawistyczny aspekt badań słowotwórczych wskazują nawet same tytuły Jego rozpraw: „Substantywizacja sufiksalna w językach słowiańskich”, „Wspólne tendencje słowotwórcze (derywacyjne) języków słowiańskich”, „Polsko-czeska paralela słowotwórcza”.

Koncepcje słowotwórcze Profesora Przemysława Zwolińskiego sprawdzone były na obszernym materiale słowiańskim przez Jego uczniów. W ten sposób prawie każdej z wymienionych tu funkcji poświęcono oddzielną rozprawę operującą materiałem językowym ukraińskim, rosyjskim, polskim. W związku z tym wspomnieć tu wypada ukrajinistyczne prace T. Hołyńskiej, M. Balijsa, J. Dylewskiej-Kupisz, rusycystyczne W. Zmarzer, M. Timoszuka, polonistyczne K. Długosz-Kurczabowej.

Stworzenie szkoły słowotwórczej, której charakterystycznymi cechami są diachroniczne, genetyczne, porównawcze badania funkcji formantów słowotwórczych, stanowiło ważny element działalności naukowej Profesora Przemysława Zwolińskiego.

Jerzy Rusek

BADANIA PROF. DRA PRZEMYSŁAWA ZWOLIŃSKIEGO NAD JĘZYKAMI POŁUDNIOWOSŁOWIAŃSKIMI

Dorobek badawczy Profesora Przemysława Zwolińskiego w zakresie języków południowosłowiańskich jest znaczny. Obejmuje dwadzieścia kilka pozycji, z których część oddana w ostatnich kilku latach nie ukazała się dotąd drukiem.

Najwięcej uwagi poświęcił Profesor Zwoliński językowi bułgarskiemu. Językoznawcze zainteresowania bułgarystyczne wyniesione z seminarium prof. Taszyckiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pogłębiał w czasie rocznego pobytu w Bułgarii w latach 1938—1939. Z inspiracji swego profesora zajął się problematyką onomastyczną. W czasie stażu w Bułgarii zbierał materiały do monografii o toponomastyce bułgarskiej, której przedmiotem miały być nazwy geograficzne pochodzenia słowiańskiego, temat zasadniczo nie tknięty z lingwistycznego punktu widzenia. Badania nad nazwami miejscowymi zaczął od nazw z sufiksem *-štica* stanowiących pewnego rodzaju specjalność bułgarską, a należących do zupełnie ciemnych nawet dla przygotowanych naukowo badaczy. Pierwsze prace opublikował jeszcze w czasie pobytu w Bułgarii. W 1939 r. ogłosił na łamach redagowanego przez prof. Stefana Mladenowa czasopisma „Rodna Recz” („Mowa Ojczyzna”) krótki artykuł o nazwie miejscowej *Belasztica* (*Za mestnoto ime Belasztica*)¹. Odrzucił w nim dotychczasowe próby objaśnienia tej nazwy (jedna z nich tłumaczyła nazwę *Belasztica* jako *bela štica* «biała deska»). Udowodnił przekonująco, iż nazwa ta utworzona została od przymiotnika *běla* «biała» (*Biała rzeka*) przy pomocy sufiksu *-štica*, powstałego w wyniku perintegracji i absorpcji morfologicznej od nazw derywowanych przy pomocy przyrostka *-ica* od przymiotników na *-ska*. W 1939 r. napisał i oddał do druku obszerny artykuł pt. *Pochodzenie nazwy miejscowej Koprivštica* (*Proizchod na mestnoto ime Koprivštica*)². Poddawszy rewizji dotychczasowe liczne próby objaśnienia tej nazwy, w tym również etymologie swoich sofijskich profesorów (Stefana Mladenowa i Stojana Romanskiego) po dogłębnej analizie językoznawczej stwierdza zdecydowanie: „Može sledova-

¹ „Rodna Rzec” VII, Sofija 1938-1939, s. 229-230.

² „Archiw za poselisztni prouczvanija”, II, Sofija 1939-1940, s. 211-217. Artykuł został przedrukowany w „Onomastica” V, z. 2, 1959, s. 347-354.

telno da se tvyrdi sys sigurnost, cze spored dannite na ezikovija analiz, imeto *Kopriwštica* e proizliazlo ot osnova *kopriwczrez pril. kopriwska*, vypreki cze ne' može da se razreszi, dali osnownata forma za priiagatelnoto e bila *kopriwa* ili *kopriwiszte*³. Etymologia zaproponowana przez młodego Uczonego została powszechnie przyjęta w nauce⁴.

Pobyt w Bułgarii zaowocował trzecią drukowaną w Bułgarii rozprawą *Imena na izwestni lica i sybitija w bylgarskata toponimiczna nomenklatura*⁵, opublikowaną w księdze pamiątkowej poświęconej historykowi prof. P. Nikowowi. Profesor Zwoliński pierwszy w onomastyce słowiańskiej podjął temat nazw pamiątkowych, przeprowadził ich semantyczną i formalną klasyfikację, zdefiniował je. I w tym zakresie również młody Uczony okazał się prekursorem. Dotychczasowe prace poświęcone toponomastyce słowiańskiej nie wydzielały zupełnie tego typu nazw. W Bułgarii nazwy pamiątkowe są bardzo liczne i stanowią około 5% wszystkich nazw, co pozostaje w związku z trwającym od wyzwolenia w 1878 r. procesem bułgaryzacji nazw miejscowych. W niektórych powiatach stanowiły one około 90% nazw. Nazwy te tworzą odrębną grupę znaczeniową nie mającą charakterystycznych cech formalnych, co zapewne stało się powodem niedostrzegania ich w dotychczasowej literaturze onomastycznej.

Intensywne i owocne studia Przemysława Zwolińskiego nad monografią o nazwach miejscowych Bułgarii przerwała na kilka lat II wojna światowa. Uczony nie zaniechał jednak tego tematu. Wyniki przedstawił po wojnie w kilku referatach wygłoszonych na posiedzeniach Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Umiejętności, a główne tezy opublikował w Sprawozdaniach PAU. W referacie pt. *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii (Ujęcie syntetyczne)*⁶ poinformował o zawartości przygotowywanej rozprawy pt. „Studia nad toponomastyką Bułgarii”. Praca ta Językoznawstwa Polskiej Akademii Umiejętności, a główne tezy opublikowała składać się ze *Wstępu* i 5 właściwych studiów o: 1) *Nazwach miejscowych z sufiksem -štica*, 2) *Nazwach miejscowych topograficznych*, 3) *Nazwach miejscowych rodzinnych*, 4) *Nazwach miejscowych pamiątkowych*, 5) *Klasyfikacji bułgarskich nazw miejscowych*. Profesor Zwoliński stosował klasyfikację W. Taszyckiego⁷, ale jak podkreśla: „Bogactwo i pewna specyficzność bułgarskich NM wymagają przeprowadzenia bardziej szczegółowego ich podziału niż stosowany przez Taszyckiego,

³ „Onomastica” V, z. 2, s. 354. Podkreślenie autora.

⁴ Zob. „Bylgarski etimologiczen recznik” II, I — Krepja, Sofija 1979, s. 621.

⁵ „Sbornik w pamet na prof. Petyr Nikow”, Sofija 1940, s. 233-243.

⁶ „Sprawozdania PAU” LI (1950), nr 8, s. 495-498.

⁷ W. Taszycki, „Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)”, Kraków 1946.

⁸ P. Zwoliński, op. cit., w przyp. 6, s. 496.

który miał na celu wykrycie typowych ogólnosłowiańskich grup nazw"⁸. Autor w cytowanym tu referacie przedłożył klasyfikację uwzględniającą specyfikę materiału bułgarskiego.

Pierwszą część wymienionej monografii pt. *Nazwy miejscowe z sufiksem -štica* przedstawił Prof. Zwoliński na posiedzeniu Komisji Językoznawstwa PAU w 1948 r.⁹ Zebrany przez Autora materiał obejmował 72 nazwy 96 obiektów geograficznych, w tym 63 nazwy 67 rzek i potoków, 22 nazwy 27 miejscowości i 2 nazwy górskie. Na 22 nazwy miejscowości 17 jest zarazem nazwami rzek. Na 72 nazwy z sufiksem -štica tylko 7 nie ma odpowiedników w nazwach wodnych, stanowiących 86% rozpatrywanego materiału. Słowotwórczo -štica jest sufiksem złożonym, w którym wyróżnił sufiks -ica (<ika) rozpowszechniony w nazwach rzecznych, a w tym wypadku substantywizujący przymiotnik na -sk- (65%) i imiesłowy czasu teraźniejszego na -št- (14%). Sufiks -štica powstał w wyniku perintegracji i absorpcji morfologicznej w nazwach typu *Zletovštica* < *Zletovska (reka)* < *Zletovo*, *Voneštica* < *Vonešta (voda)* < < *vonja* i dodawany jest mechanicznie do przymiotników w rodzaju żeńskim wraz z końcówką tworząc nazwy typu *Belaštica* od *bēla*.

Kolejny rozdział przygotowywanej monografii pt. *Nazwy pamiątkowe w Bułgarii* przedstawił Profesor Zwoliński na posiedzeniu Komisji Językoznawstwa PAU w 1950 r.¹⁰ Nazwy te, dla których Autor zaproponował jeszcze w roku 1939 nazwę pamiątkowe, mimo ich rozpowszechnienia były całkowicie pomijane w pracach poświęconych toponomastyce słowiańskiej. Nie wydzielił ich również W. Taszycki w opublikowanej w 1946 r. pracy pt. „Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)”. Ze względu na swoją intencję zbliżają się one najbardziej do podgrupy nazw kultowych w grupie nazw kulturowych w klasyfikacji Taszyckiego. Ze względu na znaczenie nazwy te rozpadają się na dwie nierówne co do liczebności zespoły: I. od zasłużonych osób, II. od zasługujących na uczczenie zdarzeń i pojęć. Pierwszy zespół jest bardzo licznie reprezentowany w materiale bułgarskim, drugi obejmuje zaledwie kilkanaście nazw. Nazwy pamiątkowe ze względu na formę podzielił Autor na pojedyncze i złożone, wyróżniając wśród złożonych dwie grupy zestawień: a) imię i nazwisko, np. *Ivan Vazovo*, b) tytuł i imię względnie nazwisko, np. *Otec Paisievo*, *Car Kalojan*. Formacje tego typu są wyłączną własnością nazw bułgarskich i nie spotyka się ich na terenie innego kraju słowiańskiego.

Objęcie kierownictwa katedry Filologii Ukraińskiej w Uniwersytecie Warszawskim, a następnie Pracowni Filologii Ukraińskiej w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, kierownictwa Instytutu Filologii Rosyjskiej UW, a wreszcie katedry językoznawstwa ogólnego w tej samej Uczelni i ko-

⁸ P. Zwoliński, *Studia nad toponomastyką Bułgarii. Część I: Nazwy z sufiksem -štica*, „Sprawozdania PAU” XLIX (1948), nr 6, s. 261-264.

¹⁰ „Sprawozdania PAU” LI (1950), nr 10, s. 673-676.

nieczność skoncentrowania na tych właśnie kierunkach wysiłku badawczego i dydaktycznego, odsunęło na plan dalszy bułgarystyczne zainteresowania Prof. Zwolińskiego. Do problematyki bułgarystycznej powrócił dopiero pod koniec lat 70. Zapraszany na specjalistyczne sesje, kolokwia i seminaria do Bułgarii chętnie brał w nich udział występując zawsze z interesującymi, z reguły wygłaszanymi po bułgarsku referatami. Na zorganizowanej przez Uniwersytet Sofijski w październiku 1969 r. III bułgarsko-polskiej konferencji poświęconej bułgarsko-polskim paralelom składniowym przedstawił referat pt. *Zdanie pytajne w języku polskim i bułgarskim*. Na I Kolokwium Paleobułgarystycznym w Sofii w tym samym roku wygłosił interesujący referat nt. *Powstanie nazw alfabetów słowiańskich w świetle ich budowy słowotwórczej*. Problematykę paleobułgarystyczną podejmował też w innych wygłaszanych na międzynarodowym forum odczytach. Z dużym zainteresowaniem został przyjęty Jego referat na II Kolokwium Paleobułgarystycznym w Sofii w sierpniu 1980 r. Dotyczył on XVIII wiecznej dyskusji o chronologii gładolicy i cyrylicy i ujawnił ponad wszelką wątpliwość wielką erudycję polskiego Uczzonego. Swoje długoletnie doświadczenie w zakresie nauczania języka staro-cerkiewno-słowiańskiego wykorzystał w referacie pt. *Specyfika nauczania języka starobułgarskiego studentów polskich* wygłoszonym w 1981 r. na I Konferencji Wykładowców Języka Bułgarskiego w uczelniach zagranicznych, organizowanej przez Uniwersytet Sofijski. Na I Międzynarodowym Kongresie Bułgarystycznym w maju 1981 r. wygłosił bogaty w treści poznawcze referat pt. *Polskite kontakti ot XVI do kraja na XIX w. sys starobułgarskija i nowobułgarski ezik*. Referaty Profesora Zwolińskiego winny niebawem ukazać się drukiem wzbogacając wiedzę o języku staro- i nowobułgarskim o cenne spostrzeżenia i obserwacje wytrawnego badacza.

Kilka rozpraw poświęcił Prof. Przemysław Zwoliński językowi słoweńskiemu. W opublikowanym na łamach „Jezik in Slovstvo” artykule pt. *Trije neznani primerki Bohoričeve slovnice iz leta 1584* uzupełnił listę zachowanych egzemplarzy pierwszej gramatyki słoweńskiej Bohoriča o trzy dotąd nieznanne: w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, w Bibliotece Uniwersytetu im. Karola w Pradze i w Bibliotece Publicznej w Upsali. W artykule pt. *Siedemnastowieczna wypowiedź o języku słoweńskim*¹¹ zwrócił uwagę na wiadomości o słownictwie i fonetyce mieszkańców Lublany zamieszczone w łacińskiej przedmowie do słoweńskiego przekładu *Ewangelii i Listów*, wydanego przez J. L. Schönlebena (1618-1681), dziekana katedry w Lublanie. Prof. Zwoliński wydał i skomentował tekst tej przedmowy. Studiując „Gramatykę” Bohoriča z 1584 r. odkrył w niej trzy różne wersje słoweńskiego „Ojczenasza”¹². Pierwo-

¹¹ „Pamiętnik Słowiański” XVII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 204-207.

¹² *Trzy wersje słoweńskiego „Ojczenasza” z r. 1584*, „Pam. Słow.”, XVIII, 1968, s. 202-216.

wzorem dla Bohoriča były teksty „Ojczenasza” w przekładzie Dalmatina. Odstępstwa od pierwowzoru wytłumaczył właściwościami rodzimego dialektu autora gramatyki. Szkoda, że ostatnie dwa artykuły opublikowane zostały tylko po polsku i tylko w polskim czasopiśmie.

Profesor Przemysław Zwoliński znał stare gramatyki słowiańskie. Odnajdywał je i studiował w bibliotekach wielu krajów. Odkrywał w nich cenne uwagi i spostrzeżenia, wnikliwe i głębokie obserwacje wyprzedzające o wieki ustalenia naukowej slawistyki. Profesor wydobył i ocalił od zapomnienia niejedno ważne osiągnięcie myśli slawistycznej. W rozprawie pt. *Pionierzy komparatystyki slawistycznej XVI wieku*¹³ zamieszczonej w tomie studiów na VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie w 1973 r. udowodnił, że początków komparatystyki slawistycznej należy szukać w połowie XVI w., a pierwszym filologiem, który w rozważaniach teoretyczno-slawistycznych uwzględniał języki słowiańskie na równi z innymi był teolog i orientalista Theodor Buchmann (zm. 1564 r.) znany pod shellenizowanym nazwiskiem Bibliander, kierownik katedry Starego Testamentu w Zurychu, autor dzieła „De ratione communi omnium linguarum et litterarum comentarius” (Zurych 1548). Jego informatorem w zakresie języków słowiańskich był Polak, Jan Mączyński, odbywający w latach 40. studia w Zurychu. Bezpośrednim kontynuatorem Bibliandera był jego uczeń i młodszy kolega Konrad Gesner (1516-1565), wybitny szwajcarski polihistor, który zebrał i wydał w 1555 r. w Zurychu alfabetyczny katalog i opis kilkuset języków i dialektów świata („Mithridates”), wśród nich nie zabrakło języków słowiańskich, omówionych w dwu rozdziałach, przynoszących mnóstwo wiadomości o Słowianach, zebranych pieczołowicie z różnych źródeł. Ostatnim slawistą XVI wieku jest Adam Bohorič, autor pierwszej gramatyki słoweńskiej, wydanej w 1584 r. Gramatyka ta, poprzedzona obszerną przedmową, zawiera dodatkowe informacje o Słowianach, zwłaszcza południowych oraz znaczną liczbę etymologii słowiańskich toponimów. Zainteresowanie się wymienionych autorów grupą języków słowiańskich w czasach, gdy nie było jeszcze gramatyk poszczególnych języków słowiańskich stanowi poważne wydarzenie naukowe, a wydobywanie tych autorów z zapomnienia jest zasługą Prof. Zwolińskiego.

Wiele wysiłku włożył Profesor w przybliżenie, a właściwie odkrycie, wybitnego slawisty niemieckiego XVIII w. Johanna Leonharda Frischa (1666-1743), autora cennych prac poświęconych poszczególnym językom słowiańskim (z wyjątkiem bułgarskiego), wydawanych w latach 1727-1736. Rozprawki te pisane po łacinie w liczbie 6, wydawane wraz z zaproszeniami i programami publicznych popisów uczniów, względnie wykładami profesorów gimnazjum, którego był rektorem, wysyłane były imiennie do osób związanych z Uczelnią i od dawna stanowią bibliogra-

¹³ „Z polskich studiów slawistycznych”, Prace na VII Międzynarodowy Kongres w Warszawie 1973, Warszawa 1972, s. 339-346.

ficzną rzadkość. Profesor Zwoliński udostępnił je ogłaszając teksty poszczególnych broszur i zaopatrując znakomitym komentarzem. Publikację rozpoczął od broszury IV omawiającej języki łużyckie i połabski (*J. L. Frisch jako slawista (sorabista i polabista)*), „Pam. Słow.” XIV, 1964, s. 195-223, „Pam. Słow.” XVI, 1966, s. 63-73) podkreślając, że „Frisch opanował prawie całą dostępną wówczas literaturę sorabistyczną i całość polabistycznej. Większość jego uwag przedstawionych w druku stanowiła w tamtych czasach samodzielny wkład do slawistyki”¹⁴. W rozprawie *J. L. Frisch jako slawista-bohemista* (SFPSI VI, 1967, s. 243-265) omówił broszurę V poświęconą językowi czeskiemu. Rusycystycznym zainteresowaniom niemieckiego slawisty poświęcił artykuł pt. *J. L. Frisch jako slawista-rusycysta* („Slavia Orientalis” XV, 1966, s. 453-476) podkreślając, iż ponad dwudziestoletnie bezpośrednie kontakty uczonego z Rosjanami i ich językiem przyniosły liczne rossica zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. Oryginalne poglądy niemieckiego slawisty na temat języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, pochodzenia najstarszych alfabetów słowiańskich przedstawił w artykule pt. *J. L. Frisch jako paleoslawista* („Pam. Słow.” XVII, 1967, s. 184-203). Zasługi tego uczonego dla słowenistyki i kroatystyki omówił w rozprawie *J. L. Frisch jako slawista (słowenista i kroatysta)*, SFPSI VII, 1967, s. 271-289. Profesor Zwoliński wyznaczył właściwe, wysokie miejsce w dziejach slawistyki niemieckiemu uczonego. Trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek podejmujący pracę nad nauką historią tej dyscypliny pominął rozprawy Profesora. Warto by pomyśleć o wydaniu ich w osobnej publikacji.

Profesor Zwoliński niewątpliwie miał szczęśliwą rękę w wynajdywaniu i podejmowaniu tematów naukowych. Czytając Jego teksty, nierzadko zaopatrzone szokującymi tytułami, odnosi się wrażenie, że Uczony bawi się wydobywając z zapomnianych całkowicie starodruków i różnych innych niezwykłych źródeł ciekawostki i sensacje. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z olbrzymiej pracy poszukiwawczej niezmordowanego szperacza. Wiele wysiłku towarzyszyć musiało przygotowaniu na przykład referatu pt. *O języku słowiańskim w pałacu sułtana* („Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, V, 1962, s. 39-44), by przedstawić jak pisze „przeoczoną dotąd ciekawostkę z historii przednaukowego słowianoznawstwa, mianowicie informację o używaniu języka słowiańskiego (*lingua salva, slavica*, względnie *slavonica*) na dworze sułtańskim w Konstantynopolu”, która to informacja pojawia się w 1525 r.

¹⁴ Językoznawstwo łużyckie winno Prof. Zwolińskiemu wdzięczność za przedrukowanie pierwszej gramatyki górnołużyckiej J. X. Ticiniusa z 1679 r. „Principia lingua Wendice” na podstawie egzemplarza odkrytego w Bibliotece Uniwersytetu im. Karola w Pradze, por. P. Zwoliński, *Pierwsza drukowana gramatyka górnołużycka J. X. Ticiniusa z 1679*, „Pam. Słow.” XVI, 1966, s. 74-115.

i w dziełach drukowanych trwa przez blisko 150 lat, od roku 1672. Jaki mógł być to język, to zagadka, którą Uczony stara się rozwikłać¹⁵.

Profesor Przemysław Zwoliński dobrze zasłużył się sławistyce. Jego osiągnięcia w zakresie badań nad językami południowosłowiańskimi są poważne i stanowią trwały wkład.

¹⁵ Nie zostały tu omówione znane mi z *Bibliografii* odczyty Prof. Zwolińskiego: 1) *Pierwszy pieczętny bołgarsko-niemiecki razgawor końca XVIII wieka*, 2) *Martin Temperica językoznawca-balkanista*, 3) *Pogledi na K. Misirkov na makedonski jazik wo oczite na stranecot*.

Tatiana Hołyńska

BADANIA PROFESORA PRZEMYSŁAWA ZWOLIŃSKIEGO NAD JĘZYKAMI WSCHODNIOŚLÓWIAŃSKIMI

Tak się złożyło, że przy bardzo różnorodnych zainteresowaniach językoznawczych, Profesor zajmował się językiem ukraińskim właściwie całe życie. Jeszcze bowiem w latach trzydziestych jako student uniwersytetu lwowskiego brał udział w badaniach nad gwarami karpackimi, a na IX Kongres Slawistów w Kijowie w 1983 r. zgłosił referat pt. *Wzajemne wpływy języków polskiego i ukraińskiego w ciągu wieków*.

Pierwszą publikacją Profesora dotyczącą języka ukraińskiego jest artykuł pod tytułem *Wojenne leopolizmy*, zamieszczony w czasopiśmie „Język Polski” w roku 1947. Rozprawka przynosi informacje o specyficznych wyrazach, używanych w czasie wojny we Lwowie. Ponieważ — jak powiedziałam — jest to pierwsza publikacja Profesora na temat, któremu poświęcone jest moje wystąpienie, pozwolę sobie zacytować króciutki fragment: „Bardziej używane były określenia wywodzące się z ukraińskoradzieckiej terminologii urzędowej z lat 1939-41, jak *domouprawa* i *bakalia*. Pierwszy oznaczał administrację upaństwowionego domu, którą to instytucję zachowali Niemcy pod nazwą *Hausverwaltung*. Obok niemieckiego wyrazu stale używano ukraińskiej *domouprawy*, a administrator *Hausverwalter* był nazywany *domouprawcą* albo *domotem* było ich jeszcze ponad trzydzieści, przeważnie niewielkie objętość *oprawcą*, zwłaszcza gdy nie cieszył się sympatią podlegających mu lokatorów, co zresztą było zjawiskiem prawie bezwyjątkowym. *Bakalia* — to państwowy sklep spożywczy. Nazwą tą określano później każdy *Lebensmittelgeschäft*, a nawet niedawno w Krakowie w spółdzielni Praca usłyszałem, jak jakaś lwowska repatriantka po sprzeczce ze sprzedawczynią zapowiedziała, że w następnym miesiącu zarejestruje kartki żywnościowe w innej *bakalii*”¹.

Na marginesie warto dodać, że wyrazu *domouprawa* nie rejestrują ani słowniki ukraińskie, ani rosyjskie². W określonym powyżej znacze-

¹ „Język Polski”, XXVIII, 1947, s. 118.

² *Słownik ukrajinskoj mowy*, t. 1-11, wyd. AN URSS, Kyjiw 1970-1980; *Słownik ukrajinskoj mowy*, uporządkowany Borys Hrinčenko, u Kyjiwi 1907-1909; *Słownik sovremennogo russkogo literaturnogo jazyka*, t. 1-17, AN SSSR, Moskwa-Leningrad 1948-65; *Tolkovyj słownik russkogo jazyka* pod red. prof. D. N. Ušakova, t. 1-4, Moskwa 1935-1940; V. Dal', *Tolkovyj słownik živogo velikorusskogo jazyka*, t. 1-4, 1880-1882.

niu «administracja domu» podają one wyraz ukraiński *domouprawlinnja*, rosyjskie *domouprawlenie*. Wyraz *uprawa* we współczesnym słowniku języka ukraińskiego w znaczeniu «zarząd» opatrzony jest kwalifikatorem *historyczny*. Ukraińska *bakalijsa*, rosyjska *bakaleja* przez słowniki obu języków jest określona jako «towary spożywcze». W języku mówionym jednak wyraz ten ma też znaczenie «sklep spożywczy», obecnie najczęściej «dział w delikatesach», czyli *gastronomie*³.

Taka była ta pierwsza publikacja, dotycząca języka ukraińskiego. Potem było ich jeszcze ponad trzydzieści, przeważnie niewielkich objętościowo, ale zawsze ważkich, o bardzo różnorodnej tematyce. W artykułach dotyczących słowotwórstwa oraz onomastyki Profesor z reguły operował materiałem wschodniosłowiańskim; publikacje z dziedziny metodologii badań mają też niezaprzeczną wartość dla ukrainisty i w bibliografii ukrainistycznej pominięte być nie mogą. Ponieważ jednak zagadnienia te są przedmiotem odrębnych rozważań, chciałabym zatrzymać się na dwóch publikacjach książkowych, które do dziś nie straciły wartości dla ukrainistów, mimo iż od ich wydania minęło ćwierć wieku. Mam na myśli „Dzieje języka ukraińskiego w zarysie”⁴ oraz *Słownik ukraińsko-polski*⁵. Trzy częściowe „Dzieje języka ukraińskiego”, których współautorami byli Tadeusz Lehr-Splawiński i Stefan Hrabec, zawierają rozdział opracowany przez Profesora, a zatytułowany *Rozwój języka ukraińskiego od XIV do XVIII wieku*. Oparty na bardzo wówczas skąpej bibliografii, liczy niecały arkusz druku i do tej pory w całości zachował swoją wartość. Jest to zwięzły opis rozwoju języka ukraińskiego w owym okresie, oparty na takich opracowaniach, jak np. studium o języku hramot halicko-wołyńskich Kuraszkiwicza, pracach Żyteckiego, Pluszcza i innych oraz własnych badaniach Autora nad tekstem „Dumy kozackiej o wojnie z Kozakami”. Pamiętam, że Profesor zwięzłe ocenił swoją pracę: „Dziś bym to zrobił zupełnie inaczej, ale nie ma się czego wstydzić”.

Słownik ukraińsko-polski jest ciągle jedynym ukraińsko-polskim słownikiem, wydanym w ostatnim półwieczu (poprzedni ukazał się w roku 1931 we Lwowie). Kiedy w 1953 r. powstała w Uniwersytecie Warszawskim Katedra Filologii Ukraińskiej konieczność opracowania takiego słownika okazała się wprost paląca. Kierownik Katedry, wówczas jeszcze doktor Zwoliński, porozumiał się więc z Instytutem Polsko-Radzieckim, który użyczył lokalu i zapewnił fundusze umożliwiające rozpoczęcie pracy. W marcu 1954 r. powołano do życia Pracownię Filologii Ukraińskiej

³ Informację tę zawdzięczam rodowitej Rosjance, p. Zoji Okoń.

⁴ T. Lehr-Splawiński, P. Zwoliński, S. Hrabec, „Dzieje języka ukraińskiego w zarysie” (pod red. T. Lehra-Splawińskiego), PWN, Warszawa 1956.

⁵ *Słownik ukraińsko-polski*, pod red. S. Hrabca, P. Zwolińskiego, zawiera około 30.000 wyrazów, PWN, Warszawa 1957.

i robota ruszyła z miejsca. Był to ze strony pomysłodawcy niewątpliwie akt dużej odwagi. Proszę zważyć, że prócz redaktora z prawdziwego zdarzenia, Stefana Hrabca, jedyna asystentka była wówczas zaledwie pół roku po magisterium, resztę zaś grupy, nazwanej potem szumnie pracownikami leksykograficznymi, stanowili: studenci Eustachy Łapski, Marian Jurkowski, Klementyna Oleszczuk oraz wrocławska lektorka Halina Mysakowa. Słownik oddano do druku w niecałe półtora roku od rozpoczęcia pracy. Było to naprawdę dobre tempo, a co ważniejsze jest to naprawdę niezły słownik, nie tylko dlatego, że byłam jego współtwórczynią. Przede wszystkim dlatego, że w ogóle był. Niestety, miał tylko jeden dziesięciotysięczny nakład i jest ciągle — acz bezowocnie — poszukiwany.

Z rozlicznych artykułów Profesora szczególną uwagę warto zwrócić na „Zyciorys językowe” Szewczenki i Kotlarewskiego. Sam termin wprowadził Profesor, opracowując w roku 1953 język Marcina Bielskiego. „Przez zyciorys językowy pisarza należy rozumieć zespół wiadomości o faktach, które mogą się przyczynić do głębszego zrozumienia specyfiki języka autora. Należą do nich informacje o środowisku gwarowym czy regionalnym, w którym wychował się badany pisarz, o jego wykształceniu, znajomości języków obcych, kontaktach kulturalnych, przede wszystkim literackich, podróżach itp.”⁶

Mogłoby się zdawać, że o Szewczence nie sposób napisać nic nowego. Literatura o współtwórcy ukraińskiego języka literackiego jest ogromna, w latach 1918–1960 tylko na Ukrainie ukazało się ponad sto prac, które już w tytule sygnalizują problematykę języka Szewczenki. Stulecie śmierci poety wydatnie pomnożyło bibliografię tego zagadnienia, a rok 1964 — 150-lecie urodzin — wszedł do kalendarza rocznic kulturalnych UNESCO. I właśnie wtedy Profesor pisze artykuł, który przez nowatorskie zestawienie faktów i zupełnie nową ich interpretację wnosi do naszej wiedzy o Szewczence szereg nowych elementów.

Rozpatrując krótkie życie Szewczenki na tle jego twórczości, Profesor pisze m.in. „(...) uświadomienie sobie, że Szewczenko z 47 lat swojego życia spędził na Ukrainie zaledwie osiemnaście, a przed wydaniem „Kobzarza” w 1840 i „Hajdamaków” w 1841 r. jedynie piętnaście, musi wzbudzić podziw dla geniuszu poety, który bez szkoły ojczystej i oderwany od rodzimego pnia językowego potrafił stać się mistrzem słowa ukraińskiego i stworzyć epokę w literaturze swego kraju”⁷. Profesor zwraca również uwagę, że „jedyny neologizm Szewczenki, który wszedł na stałe do literackiego języka ukraińskiego”⁸, został przejęty z języka polskiego. Te krótkie twierdzenia były podsumowaniem długich i żmud-

⁶ „Zyciorys Językowy” Iwana Kotlarewskiego, „Slavia Orientalis”, nr 2, 1970, s. 165.

⁷ „Zyciorys Językowy” Tarasa Szewczenki, „Slavia Orientalis”, nr 4, 1964, s. 386.

⁸ Tamże, s. 387.

nych badań — dla wielu dzisiejszych adeptów językoznawstwa starczyłoby tego na niezłe prace dyplomowe, kto wie nawet, czy nie wyższym obdarzone stopniem.

Następny „życiorys językowy” poświęcił Profesorowi Iwanowi Kotlarewskiemu⁹, tym razem z okazji dwustulecia urodzin znakomitego pisarza. Zadanie było chyba jeszcze bardziej ambitne niż w przypadku Szewczenki. O specyfice języka utworów Kotlarewskiego, z „Eneidą” na czele, napisano bardzo dużo. A jednak! Pólarkuszowy artykuł, poza szeregiem rzeczowych i udokumentowanych dezyderatów wobec badaczy — językoznawców i tekstologów — zawiera nie tylko „życiorys językowy” połtawskiego pisarza, lecz także jego „życiorys językoznawczy”. W przeciwieństwie do „językowego”, „życiorys językoznawczy” zawiera materiały lingwistyczne i filologiczne poświęcone twórczości danego pisarza. Mimo, że bibliografia tego tematu w odniesieniu do Kotlarewskiego stanowi odrębną książkę, nikt z ukrainistów nie zwrócił uwagi, że uczeni niemieccy, Adelung i Schlozer, w parę zaledwie lat po ukazaniu się „Eneidy” (1798) poświęcili jej sporo uwagi¹⁰.

Następne dwa artykuły zatytułowane *Kotlarewsciana*¹¹ dotyczą drobnych na pozór zagadnień filologicznych i etymologicznych. Precyzja, z jaką autor potraktował temat, pozwoliła i w tym wypadku skorygować kilka przyjętych jako pewniki wcześniejszych ustaleń, np. datę pierwodruku „Natałki Połtawki” lub pierwotny podział na strofy w „Eneidzie”.

Mówiąc o wschodniosłowiańskich zainteresowaniach naukowych Profesora, nie bez przyczyny zatrzymałam się nad Jego badaniami ukrainistycznymi. Jest rzeczą jasną, że w wypowiedziach porównawczych Profesor brał pod uwagę wszystkie języki wschodniosłowiańskie. Bibliografia Jego prac zawiera rozprawki dotyczące rozmaitych zjawisk językowych występujących np. w białoruskim czy rosyjskim¹². Jednak najbardziej konsekwentnie zajmował się Profesor językiem ukraińskim. Zainteresowania te, sięgające studiów uniwersyteckich we Lwowie, wzmogły się niewątpliwie w czasie, kiedy przez kilkanaście lat kierował warszawską Katedrą Ukrainistyki i do końca pozostały żywe.

Żywa pamięć o człowieku niechętnie godzi się na jakiegokolwiek podsumowania. Żywa pamięć o Profesorze przetrwa na pewno poza specjalne sesje naukowe i okolicznościowe publikacje. Serce, które Profesor wkła-

⁹ „Życiorys językowy” Iwana Kotlarewskiego, „Slavia Orientalis”, nr 2, 1970.

¹⁰ Najwcześniejsza recenzja „Eneidy” I. Kotlarewskiego i jej autor, „Slavia Orientalis”, nr 1, 1971.

¹¹ *Kotlarewsciana*, „Slavia Orientalis”, nr 4, 1971. *Kotlarewsciana II. Ukraińskie toczyły baljasy — rosyjskie točit baljasy*, „Slavia Orientalis”, nr 3, 1980.

¹² Por. np.: J. L. Frisch jako slawista-rusycysta, „Slavia Orientalis”, nr 4, 1966; *Pierwsza drukowana transkrypcja ruskiej cyrylicy na łacinkę*, „Slavia Orientalis”, nr 4, 1967; *Najstarszy świecki druk białoruski (Antwerpia 1542)*, „Slavia Orientalis”, nr 3, 1968; *Rosyjskie gollandskiej — polskie regionalne bałamski*, „Slavia Orientalis”, nr 4, 1978.

dał w swoją pracę, przetrwa w pokoleniach Jego uczniów i wychowanków. Dlatego tylko z kronikarskiego obowiązku chciałabym zakończyć suchym podsumowaniem:

Przeszło 30 lat ukrainistycznych zainteresowań, niemal 40 pozycji bibliograficznych, z których większość zachowała trwałą wartość. Zwięzły, prawie telegraficzny styl kryje ogromną wiedzę, szerokie badania filologiczne, zdumiewa logiką interpretacji, precyzją wniosków. Profesor należy do badaczy, którym można ufać, tak wszystko jest solidnie udokumentowane i udowodnione. Choć właśnie to On lubił powtarzać: „Nie wierzcie słowu drukowanemu!”

Florian Nieuważny

PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI JAKO FILOLOG WSCHODNIOŚLAWIAŃSKI

Już samo ograniczenie zawarte w tytule wypowiedzi o Przemysławie Zwolińskim wywołuje mimowolne wspomnienia z wieloletnich i wielokrotnych zetknięć z Nim, który zawsze uważał się za sławistę. Szerokiemu kręgowi filologów znany był przede wszystkim jako onomasta sięgający do materiałów z całej sławistyki. Długie lata spędził m.in. na kształceniu filologów-slawistów, a zwłaszcza ukrainistów-językoznawców. Nie ma chyba ukrainisty-językoznawcy pracującego naukowo, który by nie doznał pomocy od niestrudzonego w pomysłach i szczodrego w naukowym doradzaniu Przemysława Zwolińskiego. Również wielu rusycystów i białorutenistów zawdzięcza Mu wiele w swojej naukowej biografii w różnych jej etapach.

Nie przylega do Niego czas przeszły: „był”, „działał”, „dyskutował”, „spierał się”, „tworzył”, ponieważ niesłychana żywotność Profesora Przemysława Zwolińskiego, Zwola — jak mówili o nim studenci i doktoranci, Przemek lub Myszek, jak zwracali się do niego bliscy Mu ludzie, była czymś określającym osobowość tego człowieka, tkwiąca głęboko w życiu i żyjącego nie tylko przecież problemami językoznawstwa.

Urodził się w rodzinie inżyniera w Opawie, ale wykształcenie gimnazjalne i uniwersyteckie odebrał we Lwowie, gdzie w 1932 r. wstąpił na Wydział Humanistyczny. Studiował tu aż do roku 1936 filologię polską i sławiańską, słuchając wykładów z językoznawstwa indoeuropejskiego profesorów H. Gertnera, W. Taszyckiego, J. Janowa, W. Kuraszkiewiczza i Z. Stiebera.

Pod kierunkiem trzech ostatnich Przemysław Zwoliński przeprowadzał badania gwary huculskiej i łemkowskiej i w 1937 r. obronił pracę magisterską z filologii polskiej. W latach 1937/38 odbywał staż w Sofijskim Uniwersytecie im. Klimenta Ochrydzkiego, a po powrocie do kraju rozpoczął pracę jako asystent na Uniwersytecie Lwowskim, co trwało do roku 1941. Podczas okupacji pracował w fabrykach Lwowa, był taksówkarzem, cukrownikiem, zwyczajnym robotnikiem, karmicielem wszy w antydurowym instytucie Rudolfa Weigla. Od roku 1944 do 1945 walczył na froncie w składzie II Armii Wojska Polskiego.

Po demobilizacji przez kilka miesięcy był lektorem języka bułgarskiego na Uniwersytecie Wrocławskim, a 15 stycznia podjął obowiązki starszego asystenta w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. 15 marca 1947 r. został adiunktem w Studium Sławistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmując się dialektologią słowiańską. Doktoryzował się na podstawie pracy *Liczebniki zespołowe typu „samowtór”, „samotrzcę” w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim i indoeuropejskim*¹.

Już w roku 1952 dojeżdżał do Warszawy, gdzie w roku następnym zorganizował Katedrę Filologii Ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego, którą kierował do 1970 r. W latach 1968—1971 był dyrektorem Instytutu Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego, w 1969 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego, a 1971 r. objął kierownictwo Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego, pełniąc tę funkcję do końca życia.

Jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego pełnił szereg funkcji naukowych i społecznych, spośród których w kontekście zainteresowań wschodniosłowiańskich Profesora wspomnieć należy: przewodnictwo Komisji Programowej Ministerstwa Oświaty dla szkół ukraińskich w Polsce, przewodnictwo Olimpiadzie Języka Rosyjskiego dla szkół średnich, członkostwo Polskiego Towarzystwa Rusycystycznego, członkostwo wielu komitetów redakcyjnych, w tym „Slavii Orientalis”, wieloletnie konsultacje językowe i merytoryczne w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* PWN itd.

Poza swoimi trwałymi zainteresowaniami dotyczącymi onomastyki, historii sławistyki², która frapowała Go w ostatnim dwudziestolecu i badaniami nad językiem pisarzy, gdzie niewątpliwie dokonał wiele od 1953 r.³, Przemysław Zwoliński skupił się w zasadzie na trzech kierunkach badań wschodniosławistycznych: w sferze językoznawstwa ukraińskiego, rosyjskiego i białoruskiego na tle ogólnosłowiańskim i ogólnoeuropejskim, w dziedzinie onomastyki, głównie toponomastyki, zoonomastyki, na badaniu języka pisarzy (szczególnie ukraińskich) w szerokim kontekście kulturowym.

Niesposób pogodzić się z myślą odejścia Profesora. Odszedł od nas niezmordowany, pełen energii i życiowej pasji uczony, umiejący łączyć w sobie wiele dyscyplin składających się na model filologa szerokiego profilu, na model uniwersalnego filologa wschodniosłowiańskiego, przekonanego o konieczności możliwie szerokiego kontekstu badawczego.

¹ P. Zwoliński, *Liczebniki zespołowe typu „samowtór”, „samotrzcę” w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim i indoeuropejskim*, „Prace Komisji Językoznawczej” PAN, Wrocław 1952, nr 2, s. 92.

² *Historia językoznawstwa polskiego cz. I (do wystąpienia W. Szylarskiego w 1970)*, konspekt historii sławistyki językoznawczej — rękopisy w prywatnym archiwum P. Zwolińskiego.

³ Chodzi tu o okres kierowania Katedrą Filologii Ukraińskiej UW i wykłady monograficzne.

W osobie Przemysława Zwolińskiego utraciliśmy Człowieka obdarzonego talentem budzenia naukowego niepokoju, uczącego krytycyzmu w dążeniu do naukowej prawdy. Było coś sokratycznego w metodzie pracy Przemysława Zwolińskiego — wieczny niepokój, umiejętność dialektycznego naprowadzania interlokutora (przecież najwięcej prac naukowych tkwiło w ciągłych rozmowach Profesora na tematy naukowe!) na właściwą drogę poszukiwań, żartobliwe, czasem ironiczne popychanie adepta filologii we właściwym kierunku, rzucanie „naukowego dziecka” na głęboką wodę zwątpień.

Oddawał szczerze swój czas, wiedzę swoim uczniom, nie żałował dla nich starań, wysiłków, aby wykrzesać z nich twórczą myśl. Najbardziej lubił usiąść i dyskutować, podrzucać z pamięci niewiarygodne, a przecież ściśle dane bibliograficzne, bo czytał skrupulatnie i szybko we wszystkich dyscyplinach, które go interesowały, a dodatkowo niesłychanie dużo literatury z innych dziedzin i ogromne ilości beletrystyki, z której umiał wyciągać swoisty filologiczny „profit” — ciekawe i nowe przykłady do swych wypowiedzi i artykułów, że wspomnę zbieraną przez lata kartotekę słów typu „spacerowicz” czy eufemizmy rozmaitych obscenów.

Wszyscy, którzy znali Go bliżej, wiedzieli, że kochał życie we wszystkich przejawach. Było w Nim coś z Cola Breugniona kochającego słońce, żarty, płeć piękną i dobre trunki i jadlo, a równocześnie coś z Diogenesa, bo umiał obchodzić się małym. Tkwił w Nim wnikliwy, pełen sprzeczności szatan zwątpienia, co nie przeszkadzało Mu być hojnym przyjacielem, szczerym druhem ludzi, w tej liczbie, i kto wie czy nie przede wszystkim, ludzi zwyczajnych, nie rzucających się w oczy, którym chętnie acz dyskretnie pomagał.

Filologia słowiańska utraciła w Przemysławie Zwolińskim nie tylko twórcę Katedry Filologii Ukraińskiej, pierwszego dyrektora Instytutu Filologii Rosyjskiej UW, stałego doradcę i recenzenta językoznawczych prac wschodnioslawistycznych, ale Uczonego, który wniósł wiele ożywczych myśli i oryginalnych koncepcji do kilku dyscyplin slawistycznych, Autora pomysłu i założeń Historii Językoznawstwa Polskiego⁴.

Trudno wyważyć, w której dziedzinie językoznawstwa wschodniosłowiańskiego dokonał najwięcej, ale na pewno ukrainistyka była Mu zawsze bliska. Znał język ukraiński od dzieciństwa, interesował się nim od czasów studiów, badał różne jego aspekty intensyfikując badania w okresie kierowania Katedrą Filologii Ukraińskiej UW. Niezaprzeczalnym wkładem do nauki o języku ukraińskim w aspekcie historycznym było studium „Dzieje języka ukraińskiego w zarysie”, w którym Przemysław Zwoliński zajął się rozwojem języka ukraińskiego od XIV do XVIII wieku⁵. Część obejmującą początki języka do XIV w. napisał Ta-

⁴ Op. cit., por. przypis 2.

⁵ T. Lehr-Splawiński, P. Zwoliński, S. Hrabec, „Dzieje języka ukraińskiego w zarysie”, pod red. T. Lehra-Splawińskiego, Warszawa 1956, s. 27-47.

deusz Lehr-Splawiński, a część od XVIII w. do XX w. była dziełem Stefana Hrabca. Ze Stefanem Hrabcem redagował Przemysław Zwoliński jedyny, jak dotychczas, w PRL *Słownik ukraińsko-polski*⁶. Słownik ten jest nieodzowną pomocą w nauce języka ukraińskiego i stanowi zauważalny wkład do polskiego ukrainoznawstwa językoznawczego.

W swojej części monografii o dziejach języka ukraińskiego Autor poruszył szereg kwestii kształtowania się odrębnego języka ukraińskiego w najmniej zbadanym pod względem językowym okresie dziejów Ukrainy i dokonał dowodnego, przekonującego podziału historycznego. Pisał: „Całość blisko 5-wiekowej epoki rozpada się na dwa okresy, dla których cezurę stanowi połowa VII wieku, a więc pozajęzykowym faktem granicznym jest przełomowe w swych konsekwencjach zjednoczenie Ukrainy z Rosją w 1654 r. Od tej daty można liczyć na początek procesu tworzenia się narodu ukraińskiego i ukraińskiego języka ogólnonarodowego, ostatecznie uformowanego w radzieckiej epoce po Rewolucji Październikowej, kiedy język ten stał się językiem państwowym”⁷.

Najwcześniejszą pracą na tematy ukrainistyczne w slawistycznym dorobku Przemysława Zwolińskiego było studium z 1951 r. o pierwszym wydaniu *Kozackiej dumy o bitwie pod Beresteczkiem* oraz artykuł *Znajomość dzieł gramatycznych Maksyma Greka w Polsce XVI wieku*⁸.

Ważkim i udokumentowanym sądem kończył Przemysław Zwoliński swój artykuł *Iwan Franko jako językoznawca*⁹, gdzie omówił mniej znane aspekty działalności ukraińskiego klasyka literatury pięknej, a będący jednym z wielu tego typu studiów które wyszły spod pióra Profesora¹⁰: „(...) działalność Iwana Franki w zakresie językoznawstwa nie stanowiła bynajmniej marginesu w jego badaniach naukowych i zasługuje w pełni na wyczerpującą monografię”¹¹.

W roku 1964 ukazała się ważna i nowatorska praca Przemysława Zwolińskiego *„Życiorys językowy” Tarasa Szewczenki*¹² wprowadzająca do naszego obiegu naukowego pewien specyficzny typ badań nad językiem poszczególnych autorów. Termin „życiorys językowy” został użyty przez Autora po raz pierwszy w 1953 r. na Sesji Odrodzeniowej

⁶ *Słownik ukraińsko-polski*, Warszawa 1957, s. 832.

⁷ „Dzieje języka (...)”, op. cit., s. 28.

⁸ „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, Komitet Słowianoznawstwa, nr 3, 1961, s. 58-62.

⁹ Ibidem, 1956, nr 3, s. 102-106.

¹⁰ Por. m. in. cykl rozpraw o J. L. Frischu: *J. L. Frisch jako slawista (sorabista i polabista)*, „Pamiętnik Słowiański”, XVI, 1964, s. 195-223; *J. L. Frisch jako slawista-bohemista*, „Ze studiów z filologii polskiej i słowiańskiej”, t. IV, 1966, s. 243-265; *J. L. Frisch jako slawista-rusycysta*, „Slavia Orientalis”, 1966, nr 4, s. 453-473; *Tadeusz Lehr-Splawiński jako badacz języków wschodniosłowiańskich*, „Slavia Orientalis”, 1965, nr 3, s. 275-280.

¹¹ *Iwan Franko jako językoznawca*, op. cit., s. 106.

¹² „Slavia Orientalis” 1964, nr 4, s. 383-394.

w rozprawie *Uwagi o języku Marcina Bielskiego*¹³. W studium o języku Szewczenki tak go sprecyzował: „Termin ten wprowadzam na oznaczenie zespołu wiadomości o faktach, które mogą przyczynić się do głębszego zrozumienia specyfiki języka autora. Należą tu więc informacje o środowisku gwarowym czy regionalnym, w którym wychowywał się badany pisarz, o jego wykształceniu, znajomości języków obcych, kontaktach kulturalnych, przede wszystkim literackich itp.”¹⁴.

Praca o języku Szewczenki zapoczątkowała kilka innych rozpraw opartych na podobnych założeniach wstępnych, pozwalających Autorowi operować szerokim kręgiem faktów ogólnokulturowych czyniących z jego rozpraw studia o szerokim profilu filologicznym. Do takich rozpraw należą jeszcze: *Naśladowania Psalmów P. Hułaka-Artemowskiego i ich pierwowzór*¹⁵. Chodzi tu o *Psalterz Dawidowy* Jana Kochanowskiego z roku 1579 dokonany za pośrednictwem przekładu cerkiewnoruskiego pióra Simeona Połockiego z 1680 r. Do podobnych prac należy zaliczyć również „*Zyciorys językowy*” Iwana Kotlarewskiego¹⁶, gdzie Autor uściślił wcześniej stosowane kryteria ogólne swoich „zyciorysów językowych” o dezyderaty z pogranicza lingwistyki i tekstologii: „Zadaniem podstawowym jest uzyskanie pełnego, poprawnego, a przede wszystkim autentycznego tekstu autorskiego, opartego, w miarę możliwości, o autografy”¹⁷.

Trzeba od razu dodać, że Iwanowi Kotlarewskiemu Przemysław Zwołński poświęcił jeszcze dwie prace: *Najwcześniejsza recenzja „Eneidy” I. Kotlarewskiego i jej autor*¹⁸ oraz *Kotlarewsciana*¹⁹, dotyczące pierwszego wydania wodewilu *Natałka Połtawka* i kształtu strofy poematu trawestacyjnego *Eneida*. Te trzy rozprawy wniosły sporo nowych ustaleń o klasyku literatury ukraińskiej, którego twórczość otwiera epokę nowożytnej literatury ukraińskiej.

W nawiązaniu do rusycystycznych zainteresowań Profesora, które sygnalizowała rozprawa o Maksymie Greku, należałoby przypomnieć studium *Stanisław Orzechowski a ruskie tradycje gramatyki bizantyjskiej*²⁰, gdzie po przeprowadzeniu dowodu czytamy m. in.: „Wydaje się zupełnie prawdopodobne, że Orzechowski miał do dyspozycji odpisy

¹³ „Odrodzenie w Polsce”, t. III, Historia języka, cz. I, Warszawa 1960, s. 61-106. Termin „zyciorys językowy” znajduje na s. 65.

¹⁴ „Slavia Orientalis” 1964, nr 4, s. 384.

¹⁵ „Slavia Orientalis” 1965, nr 2, s. 233-246.

¹⁶ „Slavia Orientalis” 1970, nr 3, s. 165-178.

¹⁷ Ibidem, s. 165.

¹⁸ „Slavia Orientalis” 1971, nr 1, s. 81-85.

¹⁹ „Slavia Orientalis” 1971, nr 4, s. 429-432.

²⁰ „Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawińskiego”, Kraków 1963, s. 325-332.

pracy Maksyma Greka i przejął się tak głęboko jej treścią, że chciał wyciągnięte stamtąd wnioski zastosować do ortografii polskiej”²¹.

Z licznych wypowiedzi ustnych na zebraniach naukowych i seminariach doktoranckich wiadomo, że Przemysław Zwoliński pasjonował się etymologią i marzył o zebraniu pozostawionych na razie w rękopisie ciekawostek etymologicznych i opublikowaniu ich. W tym kontekście nie dziwi oddający daninę rusycystycznym pasjom tekst — błyskotliwy i brawurowy — *Rosyjskie gołłandskij — polskie regionalne bałamski*²².

W polu widzenia Przemysława Zwolińskiego znajdował się również język białoruski w różnych aspektach, czego dowodem są recenzje prac doktorskich. Również dowodem tych zainteresowań są dwie rozprawki *Najstarszy druk białoruski (Antwerpia 1542 r.)*²³, a także *Język białoruski a ukraiński w opiniach gramatyków XVI—XIX w.*²⁴.

Powyższe przykłady, nie obejmują przecież licznych studiów z historii sławistyki, w tym sławistyki wschodniosłowiańskiej. Z fizyczną nieobecnością Przemysława Zwolińskiego trudno się pogodzić. Jest On obecny w dociekaniach i dokonaniach wielu kontynuatorów, wśród wielu bezpośrednich i pośrednich uczniów.

²¹ Ibidem, s. 330.

²² „Slavia Orientalis” 1978, nr 4, s. 509-512.

²³ „Slavia Orientalis” 1968, nr 3, s. 463-466.

²⁴ „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN”, Komitet Językoznawstwa 1968, z. 4, s. 50-56.

Halina Rybicka-Nowacka

PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI JAKO BADACZ HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO

Wśród wielu zjawisk językowych, którym Profesor Przemysław Zwoliński poświęcał swoją uwagę, ważne miejsce zajmują te, które łączą się z historią języka polskiego rozpatrywaną na tle rozwoju innych języków słowiańskich. Spraw tych dotyczą zarówno opracowania wczesne, pisane bezpośrednio po wojnie, jak i ostatnie wypowiedzi Profesora¹.

Nie mogąc w ograniczonym objętościowo opracowaniu zająć się pełną charakterystyką jego dorobku historycznojęzykowego, skupię swoją uwagę na kilku wybranych cechach, które ilustrują stosowane przez Profesora metody badawcze.

I. Wykorzystywanie świadectw bezpośrednich jako dokumentów rozwoju systemu gramatycznego polszczyzny XVI i XVII w.

Gramatyki języka polskiego pisane po łacinie lub po niemiecku, a przeznaczone dla cudzoziemców uczących się języka polskiego stanowią cenne świadectwo informacji metajęzykowych oraz uzupełniają wiedzę o słownictwie i frazeologii staropolskiej. Ich znaczenie nie było doceniane przez językoznawców, którzy podkreślali np. brak kompetencji językowych Statoriusa-Stojeńskiego, twórcy pierwszej gramatyki tego rodzaju. To właśnie P. Zwolińskiemu zawdzięczamy odkrycie, że Stojeński 75% swoich przykładów tekstowych zaczerpnął z *Wizerunku człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, dając tym samym w 10 lat po powstaniu tego poematu monografię jego języka.

¹ Przykładowo można tu wymienić:

- *Oboczność raz: jeden w języku polskim*, „Jęz. Pol.”, 1946 z. 4.
- *Pol Pabir — lac. Faber (przyczynek do fonetyki zapożyczeń łacińskich w średniowiecznej polszczyźnie)*, (w:) „Slavia Occident”. XIX.
- *Przyczynki do repartycji polskich końcówek — -a : -u w dopełn. 1. poj. rzeczowników męskich*, „Jęz. Pol.” 1948, z. 6.
- *Przyczynek do chronologii „Fraszek” Jana Kochanowskiego*, „Por. Jęz.” 1956, nr 10.

Pozostałe prace historycznojęzykowe omawiam osobno. Z prac pisanych ostatnio na uwagę zasuguje referat na sesji jubileuszowej J. Kochanowskiego: *Trzy redakcje Ortografii polskiej J. Kochanowskiego*.

„Nasuwa się pytanie — pisze autor artykułu — dlaczego Stojeński nie podał w przedmowie lub w innym miejscu, jakie dzieło posłużyło mu za źródło prawie wszystkich przykładów, a równocześnie ośmiokrotnie wymienia nazwisko Reja, a w tym trzykrotnie wraz z tytułem jego utworu. Odpowiedzi należy szukać w przeznaczeniu gramatyki napisanej wyłącznie dla cudzoziemców, Polacy bowiem nie potrzebowali się uczyć własnego języka z łacińskiego podręcznika, a szczyty intelektualne zajmowały się dopiero uporządkowaniem ortografii. Gdyby jakiś Polak wziął przypadkiem gramatykę Statoriusa do ręki, na pewno z miejsca rozpoznałby Rejowe zwroty, cudzoziemców zaś nie obchodziło pochodzenie przykładów”².

Do podręczników, o których mowa, nawiązywał P. Zwoliński już w swojej pracy doktorskiej, której pierwsza wersja drukowana ukazała się w roku 1947, całość zaś wydana została w roku 1954³. Omawiając chronologię zaniku deklinacji liczebników zespołowych typu *samotrzeń*, przytacza m. in. świadectwo Karola Wojny, którego gramatyka ukazała się pod koniec XVII wieku⁴. Pisząc w tym samym okresie obszerny artykuł na temat dialektyzmów w polszczyźnie XVI i XVII w., wykorzystuje materiał z gramatyk Stojeńskiego (1568), Menińskiego (1649) i wspomnianego już Wojny (1690)⁵. Wniosek płynący z tej analizy brzmiał: w wieku XVII centrum języka literackiego przenosi się z Krakowa na Mazowsze i tam nasycza cechami północnopolskimi.

Do badania przydatności gramatyk jako źródeł do poznania polszczyzny XVII wieku powróci P. Zwoliński w trzyczęściowym artykule zainspirowanym przez ówczesne kierownictwo Pracowni Historii Języka Polskiego PAN. W momencie podejmowania tego zadania miał do dyspozycji nie tylko własne badania, ale również bibliografię opracowaną przez B. Otwinowską, L. Pszczołowską i J. Puzyninę pod redakcją M. R. Mayenowej⁶. Bibliografia ta stała się podstawą ustalenia kanonu badanych źródeł w postaci 10 gramatyk, z których metodą eliminacji Autor wyodrębnił 5 najbardziej przydatnych do celu, jaki im wyznaczył.

² Por. Najdawniejsze opracowanie języka M. Reja („Wizerunek” M. Reja z r. 1558 a „Polonicae grammatices institutio” P. Stojeńskiego z r. 1568), „Jez. Pol.”, 1953, z. 4, s. 283/4.

³ Liczebniki zespołowe typu *samotrzeń* w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim, Wrocław, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, „Prace Językoznawcze” nr 2, wyd. PAN, 1954. Streszczenie pod tym tytułem ukazało się w „Sprawozdaniach” PAU XLVIII, 1947.

⁴ „Indeclinabilia sunt (...) composita a numeralibus ordinalibus; ut sunt *samowtor*, *samotrzeń* etc.” Przytaczam za P. Zwolińskim, o. c., s. 52.

⁵ Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie, „Pam. Lit.” XLIII, 1952 s. 375-407.

⁶ M. R. Mayenowa (red.), „Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej”, wyd. II. PIW, Warszawa 1955. Chodzi tu o dział I A: Gramatyki i podręczniki języka polskiego, traktaty o języku polskim.

Całość została napisana niezwykle błyskotliwie, o czym świadczą nie tylko subtelnie przeprowadzone opisy zabytków, ale i „sensacyjne tytuły poszczególnych części opracowania”⁷.

P. Zwoliński, wygłaszając tekst swego referatu na posiedzeniu Pracowni w dniu 4 I 1966 roku, z właściwą sobie kokieterią zastrzegł się, że spełnia tylko rolę pioniera otwierającego drogę następnym badaczom. „Sam jestem trochę zaskoczony własną odwagą, ale ktoś musi się pierwszy podjąć takiej próby”⁸. Wbrew tym enuncjacjom Profesor porusza się w opracowywanym materiale z wielką pewnością siebie, kreśli dzieje swej walki o wydobycie na światło dzienne wielu nieznanych szczegółów, tropi pomyłki w ocenie poszczególnych wydań gramatyki Dobrackiego (1669). Szczególną uwagę poświęca wykrywaniu zależności między poszczególnymi autorami, oceniając najwyżej tych, którzy jak Dobracki, Meniński czy Wojna wykazywali samodzielność w opracowywaniu tematu.

„Odkrycie” gramatyk języka polskiego stanowi ważny fakt w rozwoju językoznawstwa polskiego i ma poważne znaczenie dla ustalania chronologii wielu faktów językowych, zwłaszcza tych, które wiążą się z dialektologią historyczną. Pisane w okresie, kiedy nie było jeszcze fundamentalnych podręczników Z. Klemensiewicza, artykuły P. Zwolińskiego odegrały pionierską rolę w badaniach staropolszczyzny.

II. Analiza filologiczna jako podstawa hipotez badawczych

Polemizując ze St. Bąkiem i J. Otrębskim, którzy nie zgadzali się z proponowaną przez niego etymologią *policzka*⁹, P. Zwoliński pisze: „Chodzi mi przy tym nie o postawienie na swoim, ale o zwrócenie uwagi na pewne błędy metodologiczne, niedopuszczalne w pracach etymologicznych, mianowicie na lekceważenie materiału filologicznego i wynikającego z niego systemu fonetycznego i morfologicznego staropolszczyzny”¹⁰. Zasada opierania swoich wywodów nie tylko etymologicznych, ale i historycznojęzykowych na tekstach daje się zauważyć w większości prac Profesora Zwolińskiego. W pracy o liczebnikach zespołowych Autor nie tylko rysuje szerokie tło porównawcze omawianej kategorii gramatycznej, ale wiele miejsca poświęca analizie tekstów, z której wypływają istotne wnioski badawcze.

⁷ *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny. I. Uwagi wstępne. Kanon źródeł, II. Na tropach plagiatów, III. Pozytywni bohaterowie*, „Por. Jęz.” 1956, z. 7, 8, 9.

⁸ Op. cit., z. 7, s. 252.

⁹ *Por. Etymologia policzka*, „Jęz. Pol.” 1947, z. 2 oraz „Sprawa” *policzka*, „Jęz. Pol.”, 1948, z. 4.

¹⁰ „Sprawa” *policzka*, s. 119.

Analizując przykład z *Orlanda Szalonego* w przekładzie Piotra Kochanowskiego: „Srogą bitwę samotrzeć Orland odprawuje, Łby uciawszy dwom królom zdrowie odejmuje” (XVI. A 7) stawia sobie pytanie, do którego z dwóch wyrazów odnosi się liczebnik *samotrzyć*: do wyrazu *bitwa* czy do wyrazu *Orland*. Odpowiedź ma decydujące znaczenie dla chronologii zaniku deklinacji omawianego liczebnika.

W innym miejscu przytacza fraszkę Jana Kochanowskiego *Do Stanisława*:

„Co mi Sybilla prorokuje ninie?
 Żle trzem (powiada) o jednej pierzynie.
 Znać Stanisławie, że się ta pieśń była
 Mym towarzyszom dobrze w głowę wbiła.
 Bom ja sam jeden został z tej drużyny
 Co pociągali na się tej pierzyny.
 Oni już tylko legają po parze,
 ja przedsię ziębnę samotrzeć do zarze (F I. 58).

Odrzucając proponowaną przez wydawcę *Fraszek* klasyczne znaczenie *samotrzyć* jako «jeden z dwoma», P. Zwoliński proponuje nowe — zbieżne z intencją autora — «sam jeden». Świadczy ono o leksykalizowaniu się tej formy liczebnika, podobnie jak użyte przez M. Bielskiego *samoczwart* w znaczeniu «jeden z czterema» (zamiast dawnego «jeden z trzema»). Dochodzenie do prawdy jest nieraz długotrwałe, a wyniki zawodne. Dlatego też Autor nie waha się — tam, gdzie to konieczne, przyznać do błędu. Oto przykład wzięty z książki o liczebnikach zespołowych: „W streszczeniu tej pracy (por. przypis 3) zasugerowany podanym przez Lindego na podstawie wydania z roku 1780 *Żywotów Świętych Skargi* przykładem „Przyszła do niego Matka Boska samotrzeć” (I 117) przyjąłem nieopatrznie bez sprawdzenia tę samą formę dla wydania I z 1579 r. i schronologizowałem zanik odmiany liczebników zespołowych na drugą połowę XVI wieku. Podobnie postąpił również Trypućko¹¹. Wytknął nam to słusznie K. Nitsch w „Studiach z historii polskiego słownictwa” (1948, XII) wykazując, że w wydaniu drugim z 1585 r. tekst brzmiał „Przyszła do niego Matka Boża samotrzecia”¹².

Na skutek tej korekty zanik odmiany liczebników zespołowych należało przesunąć na wiek XVII. Świadczenia tekstowe są niezmiernie ważne w przyjęciu przez Autora tej czy innej genezy faktów językowych, które są przedmiotem badania. Przykładowo można tu przytoczyć rozumowanie, dotyczące — mówiąc językiem A. Obrębskiej-Jabłońskiej — tajemniczego *s we wszystkim*. W referacie o języku M. Bielskiego, wygłoszonym

¹¹ Chodzi tu o pracę J. Trypućki, „Mianownik w roli przysłowka w słowiańskich językach”, cz. I, *Przymiotniki*, Uppsala- Leipzig 1948.

¹² *Liczebniki zespołowe typu samotrzeć (...)*, s. 44.

na Sesji Naukowej Odrodzenia¹³, P. Zwoliński przytacza różnorodne próby wytłumaczenia postaci z s, która zastąpiła pierwotne staropolskie *wszytek*, i decyduje się na przyjęcie hipotezy J. Baudoina i J. Rozwadowskiego, ponieważ poświadczają ją teksty badanego autora.

„Hipoteza Baudoina i Rozwadowskiego zakłada w rozwoju formacji *-wszyst* — z *-wszytk-* trzy następujące etapy: I. *wszytek* — *wszytscy*, II. *wszytek* — *wszyscy*, III. *wszystek* — *wszyscy*. Wszystkie te etapy są w tabeli (form występujących u Bielskiego — H. R. N. reprezentowane. Pierwszy w *Żywotach Filozofów* z 1535 r., drugi w *Kronice* 1551 i 1554 oraz *Komedii* z roku 1557, a trzeci w *Sprawie rycerskiej* z 1569 r. i *Satyrach* z lat 1586-7. Na przestrzeni 50 lat — konkluduje Autor — mamy więc przekroje wszystkich etapów we właściwej kolejności” (s. 31).

Przykładem klasycznym drobiazgowej analizy filologicznej jest zestawienie *Institutio* Stojęńskiego z *Wizerunkiem* Reja przeprowadzone w cytowanym już artykule (por. przypis 2). Czytelnik dowiadyuje się m. in., że Autor przeczytał utwór Reja liczący sobie 12.000 wierszy aż sześciokrotnie w poszukiwaniu dowodów zależności gramatyki Stojęńskiego od tego tekstu. Oto co pisze P. Zwoliński na temat opinii A. Brücknera o badanym tekście: „Zdziwienie wywołuje zwłaszcza przecenienie źródła materiałów językowych gramatyki przez tak wybitnego znawcę twórczości Reja, jakim był Brückner (...), autor podstawowej o nim monografii. Pisząc trzykrotnie o Statoriusowej *Institutio* za każdym razem podkreśla z naciskiem, że autor, jako obcokrajowiec, nie opowiadał dostatecznie tajników języka polskiego (...). Tymczasem wyliczone w *Miscollen* rzekome błędy Stojęńskiego nie wystarczają i nie upoważniają do dyskwalifikacji jego znajomości polszczyzny (...). Można przypuszczać, że Brückner nie miał w ręku tej gramatyki od chwili opublikowania o niej pierwszego artykułu, a wówczas nie był jeszcze tak odczytany w spuściźnie literackiej Reja, jak w czasie pisania o nim monografii. Jego jednak autorytet zasugerował późniejszych badaczy i ja sam — z pewnym zażenowaniem muszę się przyznać — zbierając (...) materiały do dialektyzmów w gramatyce Statoriusa nie miałem odwagi stwierdzić, bez dokładnego przebadania zagadnienia, narzucającej mi się „rejewości” cytowanych przykładów” (s. 256).

Monografia o języku M. Bielskiego, będąca wynikiem lektur staropolskich Autora, zasługuje na przypomnienie w tym miejscu z dwóch względów: podaje ona pełny materiał bibliograficzny do wszystkich omawianych problemów oraz posługuje się pełnym zestawem form występujących w dziełach autora *Kroniki wszystkiego świata*. Zestawienia liczbowe,

¹³ Uwagi o języku Marcina Bielskiego, *Materiały dyskusyjne sesji naukowej Odrodzenia*, Warszawa 25-30 X 1953 (materiały powielone). Referat ten ukazał się drukiem w książce „Odrodzenie w Polsce”, t. III., *Historia języka*, cz. I., Warszawa 1960. Cytaty pochodzą ze skryptu.

na których Autor opiera swe wnioski, umożliwiły sporządzone przez Pracownię Słownika XVI wieku w Krakowie indeksy wyrazów i ich form gramatycznych. Jest to już symptom nowych sposobów pracy nad materiałem staropolskim, wypierający dawne „chałupnicze” metody stosowane przez J. Łosia i jego współpracowników. Umożliwiają one wzbogacenie tradycyjnej metody filologicznej, o której była mowa.

III. Czynniki wpływające na kształtowanie się normy ponaddialektycznej w historii języka polskiego

W monografii o Bielskim na plan pierwszy wysuwa się inne zagadnienie: jest nim stopień zgodności faktów gramatycznych występujących w pierwodrukach z ówczesną normą środkowomałopolską. P. Zwoliński w sposób przekonujący przeprowadza tezę, że właściwe cechy fonetyczne i gramatyczne języka Bielskiego, który pochodził z okolic Sieradza, zostały w drukach zatarte przez jego krakowskich wydawców i są możliwe do zrekonstruowania jedynie drogą żmudnej analizy językowej. Wykorzystując niektóre z wcześniejszych ustaleń zawarte w artykule o dialektyzmach¹⁴ i dodając nowe, Autor sporządza rejestr 11 cech, które w odmienny sposób były realizowane w różnych regionach Polski¹⁵. Aby dać próbkę sposobu rozumowania Autora, przytoczę dwa z omawianych zagadnień: fonetyczne — rozszerzenie artykulacji samogłosek przednich przed spółgłoskami sonornymi oraz morfologiczne — użycie końcówek loc. pl. masc.

Proces obniżania wąskich samogłosek *i* oraz *y* do *e* w sąsiedztwie spółgłosek sonornych zachodził w języku polskim w różnych okresach jego rozwoju: najwcześniej dokonała się wymiana *ir* \cong *'er*, która objęła wszystkie dialekty polskie, najpóźniej wymiana *i* oraz *y* przed *N*. Obniżenie *il* oraz *yl* \cong *'el* miało miejsce w wieku XVI i XVII i początkowo objęło teren całej Polski, nie zostało jednak uznane przez drukarzy za fakt literacki, co doprowadziło do stopniowego wycofywania się tej tendencji. Znane są szeroko stosowane formy typu *biel* (*bił*) z *Pamiętników* J. Ch. Paska, dzieł Twardowskiego, Potockiego, Fredry.

W drukach M. Bielskiego wydawcy zacierali pierwotny obraz grupy *il* \cong *'el* przez usuwanie niepoprawnych, ich zdaniem, form. Nie wszędzie jednak ten zabieg się udaje. Właściwa wymowa Bielskiego ujawnia się np. w rymach, jak chociażby w tym dwuwierszu ze *Snu majowego*:

¹⁴ Por. przypis 5.

¹⁵ Są to następujące zjawiska: Oboczność *-ew* : *-ow*; *-óm* : *éem*; *mię*, *cię*, *się*: *mie*, *cie*, *sie* — mazurzenie, przejście *-ął*, *ęła* w *on*, *-ena* (typ: *wzion*, *wziena*); rozszerzenie artykulacji *i*, *y* przed *l*, *ł* w *e* typ: *robiel*, *bel*; denalizacja *e* w śródgłosie wyrazu (tzw. „rymy sandomierskie”) typ: *ręka* : *człowieka*; oboczność *wszytek* : *: wszystek*; *iny* : *inny* : *inszy*; *ić* : *iść* oraz dodatkowo loc. pl. masc. *-ech* : *-och* : *ách* : *ach*.

„Szła precz ziemia węgierska a głową kinęła
Idąc k ziemi wołoskiej tak sobie mówiła”.

W *Rozmowie* mamy zachowaną pierwotną postać czasownika *szaleli* (zamiast *szalili*), ponieważ typograf omylił się co do znaczenia wyrazu¹⁶. Hiperpoprawną formę stanowi zamiana dokonana przez wydawcę w tekście *Kroniki*, w której imię królowej węgierskiej *Beli* zapisano jako *Byla*.

W omawianej pracy interesująco zanalizowana jest również oboczność końcówek loc. plur. masc., zwłaszcza rzadko analizowana oboczność *-ach*: *-ach*. Wyodrębnienie tej alternacji zależało wyłącznie od drukarzy, ponieważ w tekstach rękopiśmiennych pochyłeń nie zaznaczano. P. Zwoliński daje wyraz pogładowi, że końcówka *-ách* w rzeczownikach męskich była odpowiednikiem wymowy *-och*. Odmienny pogląd wyraził Kalina, wywodząc tę końcówkę z deklinacji rzeczowników żeńskich. Zagadnienie to do chwili obecnej ma charakter dyskusyjny. St. Rospond w swej pracy o języku Jana Kochanowskiego twierdzi, że *-och* miało charakter dialektyczny i tym należy tłumaczyć brak tej końcówki u poety czarnolaskiego¹⁷. Tak czy inaczej należy podkreślić wagę działalności drukarzy, zwłaszcza drukarzy krakowskich, na ustalenie jednolitej normy języka literackiego. Autorzy, nawet tak wykształceni filologicznie i staranni w doborze odpowiednich form językowych, jak Jan Kochanowski byli w tej walce stroną przegrywającą, a różnice między pierwodrukami a dalszymi, seryjnymi wydaniem ich dzieł niezwykle istotne. Świadomość tego faktu skłoniła P. Zwolińskiego do sceptycznej oceny możliwości twórcy w kształtowaniu języka swojej epoki. We wstępie do pracy o M. Bielskim pisze on:

„Jedyną dziedziną, w której wolno mu (sc. twórcy) okazać swoją indywidualność jest słownictwo i częściowo, za pośrednictwem frazeologii, składnia, której reguły gramatyczne są stosunkowo ogólnikowe i bardziej luźne”¹⁸.

Do spraw związanych z kształtowaniem się normy języka literackiego powraca P. Zwoliński wielokrotnie w różnych ujęciach. Tak np. w artykule o przejściu $\text{ł} \geq \text{u}$, czyli tzw. walczeniu, ocenianym w wieku XVI jako zjawisko dialektyczne¹⁹, zgromadził wiele faktów z zakresu geografii i chronologii tego procesu. Redukcja ł do u pojawiła się najwcześniej w Małopolsce, następnie na Mazowszu i w Wielkopolsce, prawdopodobnie niezależnie od siebie. „Szerząc się z trzech ośrodków we wszystkich kierunkach, doprowadziła do zetknięcia się terenów walczących w cen-

¹⁶ Cytat brzmi: „Falendyszem przezwali włoskie sukno drogie Aby chtrze szaleli Polski ubogie”. Czasownik *szalić* ma tu znaczenie «oszukiwać».

¹⁷ St. Rospond, „Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego”, Wrocław 1951.

¹⁸ Uwagi o języku Marcina Bielskiego, s. 5.

¹⁹ Przejście $\text{ł} \geq \text{u}$ w języku polskim, „Sprawozdania PAU” t. XLIX, 1948, nr 9.

trum polskiego obszaru językowego. Natomiast wymowa ł pozostała na peryferiach, gdzie znalazła oparcie w hamującym wpływie sąsiednich języków słowiańskich (...). Wielkopolska zaś jako nie granicząca z żadnym innym językiem słowiańskim, została prawie cała przez wymowę *y* ogarnięta" (s. 481).

Walczenie nigdy nie pojawiło się w druku, a jednak jest jednym z niewielu faktów dialektycznych, który zatriumfował w wymowie inteligencji, spychając ł do roli wariantu prowincjonalnego lub zawodowego. O tym, że był odczuwany jako niepoprawny, świadczy m. in. typowe również i dla mazurzenia, przesadne naśladowanie wymowy lokalnej w uniwersale woj. mazowieckiego pochodzącym z końca XVII wieku²⁰. „nie zabacajcie Waseć wziąć z sobą (...) maswa, swoniny, sadwa, oju i innych wselakich twustości i smarodidwa i okrasy (...)” (s. 24-7).

Trudno w artykule o niewielkiej objętości omówić wszystkie cechy charakteryzujące Profesora Zwolińskiego jako badacza zabytków staropolskich. Omawiając nawet wybrane zjawiska nie sposób pominąć jednak rzeczy najważniejszej — formy, w jakiej wyniki badań są przekazywane czytelnikowi. Profesor umiał pisać w sposób niezwykle żywy, zajmujący, nierzadko zabarwiony ironią i sarkazmem, wolny od wszelkiego skostnienia i dogmatyzmu. Wiele z wymienionych tu prac to drobiazgi językowe przez samego Autora oceniane jako przyczynki i uwagi. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom. W szkicach tych zawarta jest niebagatelna dawka erudycji, szerokie spojrzenie slawisty oraz żmudne badania filologa. I jeszcze jedno — chęć dotarcia do prawdy naukowej, która dla każdego badacza jest i pozostać powinna sprawą najbardziej istotną.

²⁰ B. Erzepki, *Próbki gwary mazowieckiej z końca XVII i początku XVIII w.*, „Rocznik Poznańskiego TPN” XXI, 1895, s. 459 (Cytuję za P. Zwolińskim).

Marian Jurkowski

PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI JAKO ONOMASTA

Profesor Przemysław Zwoliński swoją działalność naukowo-badawczą rozpoczął właściwie jako onomasta. Po ukończeniu studiów z zakresu językoznawstwa polonistycznego (ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień slawistycznych i indoeuropejskich) w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie (1936 r.) otrzymał w latach 1938/1939 rządowe stypendium bułgarskie, mógł więc kontynuować swoje studia lingwistyczne w Uniwersytecie Sofijskim. Będąc w Bułgarii badania swoje skoncentrował przede wszystkim na problematyce onomastycznej, głównie toponimicznej. W Bułgarii właśnie ukazały się pierwsze (nie licząc „lwowskiego” artykułu z roku 1938) publikacje Profesora z tego zakresu. Są to 3 prace napisane po bułgarsku i umieszczone w czasopismach bułgarskich:

- 1) *Imena na izvestni lica i sabitija v balgarskata toponimična nomenklatura*, Sbornik v pamet na prof. P. Nikov, Sofia 1939, s. 233—243;
- 2) *Mestnoto ime Belaštica*, „Rodna Reč”, XII 1938/1939, s. 229-230;
- 3) *Proischođ na mestnoto ime Koprivštica*, „Archiv za poselištni proučvanija II”, 1939-1940, s. 211-217.

Artykuły te zapoczątkowały nie tylko zainteresowanie Profesora Zwolińskiego problematyką nazewnictwa geograficznego Bułgarii, ale onomastyką w ogóle, wszystkimi właściwie jej działami z hydronimią na czele. Wymienione wyżej trzy pozycje są dla onomastyki bułgarskiej bardzo ważnymi, zapoczątkowują one bowiem po pierwsze badania slawistyczne na tym obszarze, a po drugie zapoczątkowują studia nad strukturą słowotwórczą toponimów bułgarskich.

Artykuł o pochodzeniu nazwy *Koprivštica* został opublikowany ponownie w czasopiśmie polskim „Onomastica” V/2, 1959, s. 347-354. Unowocześniono w tym przedruku jedynie pisownię bułgarską. We wstępie do tego artykułu Profesor Zwoliński pisał m.in.:

„Artykuł niniejszy został napisany w 1939 r. i oddany do redakcji wychodzącego wówczas w Bułgarii kwartalnika „Archiv za poselištni proučvanija” (z. 2, 1949), ale cały nakład tego zeszytu uległ zniszczeniu w czasie pożaru drukarni. (...). W związku z tym z. 2. jest prawdziwym unikatem i, o ile wiem, istnieją tylko 2 jego egzemplarze, z których jeden uprzejmie udostępnił mi docent Uniwersytetu Sofijskiego Iwan Duridanow, któremu za to serdecznie dziękuję.

Ponieważ artykuł o nazwie *Kopriwsztica* nie stracił dotąd swej wartości i jest jedną z pierwszych prac dotyczących słowotwórstwa bułgarskich nazw geograficznych, zasługuje na wznowienie, mimo iż od jego napisania mija lat 20, a toponomastyka bułgarska wybitnie się rozwinęła”.

Autor na podstawie obszernego materiału dotyczącego zapisów samej nazwy *Kopriwszticy* i toponimów pokrewnych udowodnił, że nazwa ta powstała jako substancywizacja (za pomocą sufiksu *-ica*) przymiotnika *kopriwska* (od tematu *kopriv-* «pokrzywa») z odrzuceniem członu *reka*. Analiza słowotwórcza *Kopriwszticy* była pierwszym sformułowaniem myśli Profesora rozwiniętej obszernie w późniejszych pracach dotyczących słowotwórstwa słowiańskiego — chodzi tu o tzw. „dezintegracyjną substancywizację sufiksálną przymiotników” zarówno w nazwach własnych, jak i pospolitych.

Na jeszcze jeden aspekt (obok aspektu słowotwórczego) tych pierwszych prac onomastycznych Profesora Zwolińskiego chciałbym zwrócić uwagę; artykuły te zapoczątkowują właściwie studia toponomastyczne nad słowiańską warstwą nazewnictwa geograficznego Bułgarii, przed wojną skupiano się tu bowiem głównie na etymologii nazw niesłowiańskiego pochodzenia (trackich, greckich, tureckich i in.).

Wymienione artykuły nie były zresztą jedynymi pracami Profesora z tego zakresu. Bułgarską onomastyką interesował się i po wojnie, czego rezultatem są m. in. trzy artykuły z lat 1948-1950, oparte głównie na materiałach z przedwojennej ekspedycji naukowej do Bułgarii. Są to prace następujące:

1) *Studia nad toponomastyką Bułgarii. Część 1. Nazwy z sufiksem -štica*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie”, XLIX 1948, s. 261-264;

2) *Nazwy miejscowe pamiątkowe w Bułgarii*, tamże, LI 1950, s. 673-676.

3) *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii (ujęcie syntetyczne)*, tamże, LI 1950, s. 495-489.

W niewielkich tych artykułach w zwięzłej syntetycznej formie przedstawił Profesor Zwoliński zarówno typ nazw na *-štica*, typ nazw pamiątkowych (po raz pierwszy) i podał własną oryginalną klasyfikację bułgarskich toponimów pochodzenia słowiańskiego.

Już w tych pierwszych pracach onomastycznych dał się poznać jako badacz precyzyjny, opierający się na obszernym materiale dowodowym i dokumentacyjnym i wyciągający właściwe oryginalne wnioski z analizy materiału nazewniczego. Te pierwsze jego prace wnoszą nie tylko nowe fakty i nowe rozwiązania czy interpretacje do bułgarskiej onomastyki, są one także ważne pod względem metodologicznym, zwłaszcza jeśli chodzi o analizę słowotwórczą i to zarówno nazw własnych, jak i apelatywów słowiańskich.

O tym, że obok licznych innych różnorodnych zainteresowań lingwistycznych Profesora, takich jak polonistyka, sławistyka czy indoeuropeistyka, nurt onomastyczny był jednym z głównych nurtów badawczych w całym twórczym Jego życiu, świadczyć może kilkanaście prac (w tym także w formie książkowej) opublikowanych w latach powojennych, a także nietrudzona i niezwykle aktywna działalność Profesora w licznych komisjach onomastycznych oraz w organizowaniu prac zespołowych w Polskiej Akademii Nauk i w Uniwersytecie Warszawskim. Prace publikowane dotyczą wszystkich niemal działów onomastyki, głównie jednak koncentrują się one na problemach hydronimii i antroponimii, a także na polskim nazewnictwie geograficznym świata. Znalazły się tutaj także prace omawiające stan badań onomastycznych w Polsce oraz perspektywy onomastyki słowiańskiej. Z wczesnych prac bibliograficznych wymienić tu można dwa artykuły pisane po francusku: 1) *Bibliographia Onomastica 1951. Pologne*, „Onoma III” 1952, s. 181-182; 2) *Coup d'oeil sur le développement de l'onomastique en Pologne*, „Bulletin Académie Polonaise des Sciences et des Lettres”, Paris 1949 nr 3, s. 10-19.

Z prac poświęconych antroponimii na szczególną uwagę zasługuje artykuł pt. *Funkcja słowotwórcza elementu -sław w staropolskich imionach osobowych*, „Biuletyn PTJ”, X 1950, s. 166-185. Punktem wyjścia było tu imię Profesora, *Przemysław* (staropolskie *Przemysł*). W artykule tym, udowadniającym m. in. wtórność elementu *-sław* w imieniu *Przemysław*, i mogącym stanowić wzorzec tego typu opracowań, uwidoczniła się ponownie konsekwentna i logiczna analiza faktów, poparta wyjątkowo rzetelnym materiałem dowodowym. Antroponimii dotyczy także częściowo artykuł pt. *Pol. Pabir — łac. Faber (Przyczynek do fonetyki zapożyczeń łacińskich w średniowiecznej polszczyźnie)*, „Slavia Occidentalis” XIX 1948, s. 379-388. Ponadto warto wspomnieć, że antroponimią literacką zajmował się Profesor na swoich seminariach magisterskich i doktoranckich, czego rezultatem jest kilkanaście prac z tej dziedziny (w formie maszynopisu), a także kilka artykułów byłych magistrantek i doktorantek Profesora.

Od połowy lat pięćdziesiątych zaznaczają się coraz wyraźniejsze zainteresowania Profesora Zwolińskiego problematyką hydronimiczną. Jedną z pierwszych prac z tej dziedziny jest artykuł umieszczony w „Języku Polskim” R. XXXIV, 1954, (nr 4) s. 286-394 pt. *Nazwy toni rybackich jeziora Śniardwy*. O początku tych zainteresowań pisze Profesor we wstępie do tego artykułu:

„W okresie od lipca do września 1948 r. przeprowadzałem na obszarze województwa olsztyńskiego badania nad tamtejszymi ludowymi nazwami obiektów fizjograficznych. Pracę tę wykonywałem z ramienia Komisji Ustalania Nazw Miejscowych przy Ministrze Administracji Publicznej (obecnie przy Prezydium Rady Ministrów), która repolonizowała nazwy zgermanizowane na Ziemiach Odzyskanych. Zadaniem moim było spraw-

dzenie, czy i w jakiej postaci zachowały się wśród miejscowej ludności polskiej, zamieszkującej te okolice przed II wojną światową, polskie nazwy jezior, potoków, wzgórz, lasów itp. obiektów znajdujących się na niemieckich mapach wojskowych w skali 1:100.000. Nazwy te były po roku 1933 masowo niemczone przez administrację hitlerowską (...). Rzecz zrozumiała, że najwięcej czasu i wysiłku wymagało odszukanie wiarogodnych informatorów, którymi musieli być ludzie starsi, znający język polski, oczywiście w jego dialektycznej mazurskiej postaci, i pamiętający nazwy rodzime (...). Tematem zainteresowałem się ponownie po zapoznaniu się z pracą szwedzkiego językoznawcy Falka o nazwach wodnych jeziora Wigry i okolic, który przeprowadzał wyjątkowo staranne studia terenowe w ciągu wakacji w latach 1934, 1936 i 1937 i zebrał oraz opracował nazwy 313 toni wigierskich”.

W omawianym artykule zanalizował Profesor Zwoliński 131 nazw toni rybackich na jeziorze Śniardwy. Były to nazwy wyłącznie polskie. Nazwom niemieckim tych toni, a właściwie niemieckim przekładom nazw polskich poświęcił Profesor zarówno referat na konferencji onomastycznej w Berlinie (NRD), jak i osobny artykuł napisany po niemiecku pt. *Die deutsche Übersetzungen der polnischen Fischzugnamen des Spiridingsees aus dem 19. Jahrhundert*, „Forschungen zur slawischen und deutschen Namenkunde”, Berlin 1971, s. 129-138.

Najważniejszym momentem w zainteresowaniach hydronimicznych Profesora Zwolińskiego było utworzenie zespołu hydronimicznego w nowo powstałym Zakładzie Słowianoznawstwa PAN (1957) i otwarcie I Międzynarodowej Slawistycznej Konferencji Onomastycznej w Krakowie w roku 1959 (22-24 października). Zespół hydronimiczny Zakładu Słowianoznawstwa składał się z trzech osób (prof. P. Zwoliński jako kierownik, a ponadto Janusz Rieger i Marian Jurkowski); dorywczo w ramach zleceń brały także udział w pracach zespołu inne osoby. Celem zasadniczym zespołu było zebranie materiału i wielostronne opracowanie nazewnictwa wodnego Polski (w porównaniu z hydronimią krajów sąsiednich). Miała to więc być pojęta całościowo i wieloaspektowo „Hydronimia Poloniae”.

Na pierwszym planie znalazły się nazwy wodne dorzecza Wisły. Część pierwszą zakrojonej na szeroką skalę wielotomowej publikacji wydrukowano w roku 1965 pod tytułem: „Hydronimia Wisły. Część I. Wykaz nazw w układzie hydrograficznym”, Wrocław 1965, ss. 466. „Hydronimia Poloniae” było zamierzeniem na wielką skalę; poza wymienionym tomem ukazały się dotychczas J. Riegera „Nazwy wodne dorzecza Sanu” (1969), J. Riegera i E. Wolniewicz-Pawłowskiej „Nazwy rzeczne dorzecza Warty” (1975), E. Rzetelskiej-Feleszko i J. Dumy „Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą i dolną Odrą” (1977), M. Jurkowskiego *Nazwy wodne w F. Lorentza Slawische Namen Hinterpommerns* („Slavia Occidentalis” 28-29 1971) i cały szereg artykułów.

W chwili obecnej już cała Polska objęta została w sposób planowy badaniami hydronimicznymi, a w najbliższej przyszłości będą się ukazywać dalsze prace z tej dziedziny, zwłaszcza prace członków grupy hydronimicznej Komitetu Językoznawstwa PAN. Niestety, nie będzie już w tej grupie Profesora Zwolińskiego, warto jednak zawsze pamiętać, że to On był właśnie głównym inicjatorem badań hydronimicznych w Polsce.

Jak już wspomniałem, Profesor Zwoliński był jednym z organizatorów I Międzynarodowej Sławistycznej Konferencji Onomastycznej w Krakowie (1959). Potrzebę zwołania takiej konferencji omówił w artykule pt. *Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna w Krakowie* umieszczonym w „Sprawozdaniach Wydziału Nauk Społecznych PAN”, z. 1/1960, zaś na samej konferencji wygłosił referat (przedrukowany później w „Księdze Referatów”, 1961, s. 69-86) pt. *Stan i perspektywy hydronimii polskiej* (opublikowanym też w „Balgarski Ezik” X/1960). Przedstawił w tym artykule historię badań hydronimicznych w Polsce od profesora Akademii Zamojskiej Jana Ursyna Lwowczyka (1619) poczynając i na „Hydronimii Poloniae” jako zamierzeniu kończąc. Znalazł się tam przykładowo opracowany układ hydrograficzny nazw wodnych dorzecza Wieprza (schemat zastosowany później w „Hydronimii Wisły”).

Na szerszym, ogólnosławiańskim tle przedstawił Profesor Zwoliński problematykę badań hydronimicznych w referacie wygłoszonym na III Międzynarodowej Sławistycznej Konferencji Onomastycznej w Liblicach pod Pragą (1966), którego streszczenie ukazało się w „Sprawozdaniach z prac naukowych Wydziału I PAN”, z. 3/1966. Referat ten nosił tytuł: *Próba hierarchizacji zadań hydronimiki słowiańskiej*. Szczególną uwagę zwrócił w tym artykule na badania kompleksowe i na analizę słowotwórczą hydronimów, ponieważ — jak pisał (s. 86) — „we wszystkich językach słowiańskich brak pełnych opracowań słowotwórstwa nie tylko historycznego, ale nawet opisowego, więc nieuniknionym zadaniem jest praca nad tymi właśnie zagadnieniami”.

Z prac drobniejszych warto tutaj jeszcze wspomnieć artykuł pt. *Quaestiunculae onomasticae* („Acta Baltico-Slavica” III 1966), w którym przedstawił etymologię *Broczyska* (jako augmentativum), *Pańszczycy* (jako bałkanizmu tatrzańskiego) oraz imienia *Wiesław* i *Wiesława* (jako pochodzących od formy *Wielisław*).

Jak już wspomniałem, ukoronowaniem pierwszego etapu pracy nad hydronimią Polski była „Hydronimia Wisły” (cz. I. *Wykaz nazw w układzie hydrograficznym*, 1965). O prehistorii tego przedsięwzięcia czytamy we *Wstępie* (str. VII-VIII). „Systematyczna praca nad nazewnictwem wodnym Wisły rozpoczęła się w styczniu 1958 r. w niewielkim zespole Pracowni Filologii Ukraińskiej Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie pod moim kierownictwem. Do zespołu tego należą od początku starsi asystenci Zakładu mgr Marian Jurkowski i mgr Janusz Rieger

oraz okresami starsi asystenci Katedry Filologii Ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego — mgr Tatiana Hołyńska-Baranowa i mgr Klementyna Oleszczuk.

Pomysł pracy powstał wcześniej, mianowicie w roku akademickim 1956/1957, kiedy jeden semestr specjalistycznego seminarium w Uniwersytecie Warszawskim poświęciłem na kolektywne opracowanie nazw wodnych Wieprza i jego dopływów. Analiza stu kilkudziesięciu nazw umożliwiła zorientowanie się w trudnościach pracy i nasuwającej się problematyce. Następnie ustalono temat kilku prac magisterskich i jednej doktorskiej z zakresu hydronimii. Ukończono trzy prace magisterskie: *Nazwy wodne dorzecza Bugu* (mgr Zofia Dąbrowska-Pietrzak), *Nazwy wodne dorzecza Dniepru z sufiksem „-ka”* (mgr Michał Balić) oraz *Nazwy wodne dorzecza Dniepru z sufiksami „-ok”, „-ik”, „-ec” i „-ica”* (mgr Aleksandra Szurgot), a rozprawa doktorska mgra J. Riegera *Nazwy wodne dorzecza Sanu* jest daleko posunięta [wyszła w 1969 r.]. Na podstawie zebranych doświadczeń powstała instrukcja do zbierania i opracowywania materiału hydronimicznego oraz plan dalszych prac. Plan ten został przyjęty i zatwierdzony przez Komitet Słowianoznawstwa PAN”.

Jednym z istotnych osiągnięć metodologicznych jest układ hydrograficzny pozwalający precyzyjnie utożsamić dany obiekt wodny z jego nazwami (nie mówiąc już o lokalizacji geograficznej w stosunku do rzeki przyjmującej wody dopływów). O układzie tym czytamy we *Wstępie* (s. AI): „Orientację w nazwach wodnych i w ich lokalizacji umożliwia układ geograficzny, polegający na uporządkowaniu obiektów i ich nazw dorzeczami. Wychodząc od źródła rzeki głównej wymienia się kolejno wszystkie jej dopływy aż do ujścia. Oczywiście, dopływy te posiadają swoje dopływy, a te znowu swoje, czyli dopływy I, II, III i dalszych rzędów (...). Układ taki, z pozoru interesujący tylko geografów, w rzeczywistości dostarcza cennych danych językoznawstwu”. Dowiodły tego liczne prace z hydronimii słowiańskiej, gdzie dzięki takiemu układowi uzyskiwano nie tylko hydronimiczną lokalizację obiektów wodnych, ale także cenny dla lingwisty tzw. „kontekst hydronimiczny”.

Problematyką onomastyczną zajmował się Profesor Zwoliński (obok rozlicznych innych zainteresowań i badań) do końca swego życia. Z prac onomastycznych opublikowanych w ostatnim okresie wymienić można referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Onomastycznym w Bernie (1975) i opublikowany w roku 1978 dotyczący nazw własnych zwierząt pt. *Mesto zoonimov v onomastike* („Onoma” XXII, 1-2, 1978, s. 491-495); referat wygłoszony w NRD omawiający działalność onomastyczną Aleksandra Brücknera, ogłoszony w „Zeitschrift für Slawistik” XXV/2 1980, s. 279-282, pt. *Der Namenforscher*, a także artykuł, świadczący o coraz to nowszych zainteresowaniach onomastycznych *Nazwy polskich posągów ekspresowych i pospiesznych* („Opuscula Polono-Slavica”, Warszawa). Tej nowej problematyce poświęcone są także dwa

najnowsze oddane do druku artykuły Profesora: *Wstęp do bisontonomii* (omawiający nazwy własne żubrów) i *Mesto chrematonimov v onomastike* (dotyczący nazw własnych rzeczy typu dzwon *Zygmunt* czy statek *Aurora*).

Szczególne znaczenie — obok naukowo-badawczej — ma także onomastyczna działalność organizacyjna i dydaktyczna profesora Zwolińskiego. Był on współorganizatorem I Międzynarodowego Słowistycznego Kongresu Onomastycznego w Krakowie, aktywnym uczestnikiem następnych tego typu kongresów i, innych zjazdów i sympozjów krajowych i międzynarodowych, na których wygłaszał referaty, był wreszcie inicjatorem i organizatorem pracowni onomastycznej (ściślej — hydronimicznej) w Polskiej Akademii Nauk. W Uniwersytecie Warszawskim prowadził szereg seminariów magisterskich oraz stałe seminarium doktoranckie, na których głównymi tematami prac były problemy onomastyczne — antropimia (zwłaszcza nazewnictwo literackie), hydronimia, toponimia, terminologia geograficzna itp. (zasługi dydaktyczne Profesora omawiane są w osobnych artykułach).

Niezwykle czynny organizacyjnie, dydaktycznie i naukowo był Profesor Zwoliński do końca swego życia. Warto w tym kontekście wymienić dwie bardzo ważne i odpowiedzialne funkcje Profesora; był on wiceprzewodniczącym Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata oraz przewodniczącym Podkomisji Hydronimicznej w Międzynarodowej Komisji Onomastyki Słowiańskiej MKS. W obu tych organizacjach przejawiał bardzo ożywioną i pełną inicjatyw działalność organizacyjną. Jednym z owoców tych prac, zwłaszcza działalności dotyczącej standaryzacji nazw geograficznych świata jest obszerna książka opracowana przy współudziale Janiny Szewczyk i Lecha Ratajskiego pt. „Polskie nazewnictwo geograficzne świata” — pierwsza tego typu praca w Polsce, zawierająca na 858 stronach około 20.000 nazw geograficznych świata. Wydana została przez Instytut Geografii PAN i PWN w Warszawie w roku 1959.

O praktycznej wartości tej publikacji świadczy aprobatą Komitetu Językoznawstwa PAN (s. 4), w której czytamy: „Prezydium i Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN oświadcza, że zasady przyjęte w opracowaniu *Polskiego nazewnictwa geograficznego świata* zasługują na uznanie i ze stanowiska językoznawczego należałoby je przyjąć za normę obowiązującą wydawnictwa geograficzne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Pod tą rekomendacją podpisali prof. Zenon Klemensiewicz i prof. Kazimierz Nitsch. Mimo wielu spraw i rozstrzygnięć dyskusyjnych (przypomina się tutaj słynny spór o tę *Indię*) publikacja ta odegrała niezwykle pożyteczną rolę jako wydawnictwo normatywne i swego rodzaju poradnik językowo-geograficzny. Warto przy okazji wspomnieć, że Profesor Zwoliński jako popularyzator wiedzy jest autorem hasła *Onomastyka* w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN, w redakcji której był także głównym konsultantem do spraw nazewnictwa.

Pracując bardzo aktywnie w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Prezesie Rady Ministrów oraz w Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Nauki odpowiedzialny był zwłaszcza za nazewnictwo krajów bałkańskich; opiniował i współzawdzięczał nadto wszystkie podstawowe ustalenia tej ostatniej komisji, a była to praca wymagająca szybkiej i mądrej decyzji, a także pochłaniająca wiele cennego czasu. Był również Profesor Zwoliński odpowiedzialny (razem z prof. Lechem Ratajskim) za realizację naukowego problemu międzyresortowego nr 101 — „Onomastyka”. Przypomnieć tu także wypada jeden z referatów Profesora wygłoszony na Konferencji Onomastycznej w Moskwie (1976) i omówiony na posiedzeniu Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata pt. *Wzorzec słowiańskiego słownika toponomastycznego*. Ostatnio w ramach wspomnianej Komisji zajmował się Profesor tzw. egzonymami, tj. elementami obcymi w nazewnictwie rodzimym.

O niezwyklej wprost aktywności Profesora Zwolińskiego świadczy także Jego współorganizatorski udział w programie rządowym „Wisła”, w którym znalazło się również miejsce do badań onomastycznych. Na pierwszym zebraniu językoznawczej grupy „Wisła”, na której obecny był także niżej podpisany (1980), sprawę zebrania i opracowania nazw obiektów fizjograficznych linii Wisły przed jej regulacją zreferował Profesor Zwoliński, przedstawiając ją na szerszym tle hydronimii Polski. Mimo iż program regulacji Wisły uległ przesunięciu, prace onomastyczne programu „Wisła” już się rozpoczęły (są kwestionariusze i próbne ekstrakcje terenowe). Niestety, przedwczesna śmierć nie pozwoliła Mu wziąć udziału w praktycznej realizacji tego programu, podobnie zresztą jak wielu innych projektów i prac.

Profesor Przemysław Zwoliński jako onomasta był głębokim, rzetelnym i wszechstronnym badaczem; obok toponomastyki (zwłaszcza hydronimii) i antroponimii zajmował się właściwie niemal wszystkimi działami onomastyki, w tym także rozwijającą się ostatnio zoonimią i chrematonimią (tj. nazwami własnymi rzeczy). Jego dorobek w tej dziedzinie (obejmujący ponad 25 prac, w tym 2 książki) jest — obok osiągnięć na polu polonistyki i slawistyki — trwałym wkładem do skarbnicy polskiej wiedzy lingwistycznej. Za taki sam trwały wkład — w sensie przekazu swych umiejętności i wiedzy następnym pokoleniom — uznać należy efekty pracy organizacyjnej, inicjatywnej i dydaktycznej Profesora, rzucone bowiem przez Niego pomysły i rozpoczęte pod Jego kierownictwem lub z Jego inicjatywy prace będą jeszcze długo wydawać owoce w dziedzinie polskiej i nie tylko polskiej onomastyki.

Jerzy Kondracki

NAZEWNICTWO GEOGRAFICZNE ŚWIATA W DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ PROFESORA PRZEMYSŁAWA ZWOLIŃSKIEGO

W 1951 r. Polskie Towarzystwo Geograficzne utworzyło pod przewodnictwem prof. Stanisława Leszczyckiego Komisję Nazw Geograficznych, która zaprosiła do stałej współpracy jako doradcę językoznawczego Profesora Przemysława Zwolińskiego. Po powstaniu Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk w 1953 r. działalność Komisji PTG została przejęta przez ten Instytut, przy czym jako jej organ wykonawczy powołano pracownię nazewniczą. Wyniki ustaleń na poszczególnych posiedzeniach zostały opublikowane w kilkunastu zeszytach „Biuletynu Geograficznego Instytutu Geografii PAN”. Po 6 latach pracy został zebrany materiał, obejmujący około 20 000 nazw geograficznych z całego świata. Zespół w składzie: L. Ratajski, J. Szewczyk i P. Zwoliński zebrał ten materiał w całość i zredagował tom „Polskie nazewnictwo geograficzne świata”, który opublikowało Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1959 r. pod firmą Instytutu Geografii PAN. Książka zawiera w układzie według kontynentów i państw nazwy jednostek administracyjnych, miejscowości, narodowości i plemion, nazwy wodne na lądach i morzach, nazwy wysp, półwyspów, gór, pustyni, lasów i innych obiektów w pisowni oryginalnej w przypadku alfabetu łacińskiego lub w uproszczonej transkrypcji fonetycznej w przypadku alfabetu nielacińskiego, a także tradycyjne nazwy polskie (egzonimy). Wszystkie nazwy zestawiono w końcu książki w porządku alfabetycznym według kolejności liter w alfabecie polskim (bez uwzględniania obcych znaków diakrytycznych). Opracowanie to zostało zalecone do użytku powszechnego przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk. Publikacja ukazała się w nakładzie 3000 egzemplarzy i szybko została wyczerpana, toteż po kilku latach zaczęto rozważać sprawę jej wznowienia i aktualizacji.

Jednocześnie problem nazw geograficznych nabrał aktualności na forum międzynarodowym. Wysunięto go m.in. na Międzynarodowy Kongres Geograficzny w 1956 r. w Rio de Janeiro, a następnie podjęła ten temat Organizacja Narodów Zjednoczonych. W 1967 r. z inicjatywy Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ została zorganizowana w Genewie konferencja w sprawie standaryzacji nazw geograficznych świata. Następne konferencje na ten temat zwoływano co 5 lat: w 1972 r. w Londynie,

w 1977 r. w Atenach i w 1982 r. w Genewie. Pomiedzy konferencjami działa Grupa Ekspertów ONZ do spraw nazw geograficznych, złożona z przedstawicieli 17 ugrupowań regionalnych, przy czym Polska należy do ugrupowania (*division*) Europy wschodnio-środkowej i południowo-wschodniej. Profesor P. Zwoliński reprezentował Polskę na II Konferencji ONZ w Londynie oraz na VII i VIII-spotkaniu ugrupowania regionalnego Europy środkowo-wschodniej w 1971 r. w Pradze i w 1975 r. w Budapeszcie. Następne trzy spotkania odbyły się w Warszawie w latach 1979, 1981 i 1982, ale już bez udziału Profesora Zwolińskiego.

W 1972 r. z inicjatywy prof. S. Leszczyckiego Komisja Ustalania Nazw Geograficznych w Instytucie Geografii PAN wystąpiła do Prezesa Rady Ministrów o powołanie państwowej Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Komisja ta została utworzona zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 kwietnia 1973 r. Jedną z przyczyn jej utworzenia była niewątpliwie potrzeba włączenia się Polski w akcję Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącą standaryzacji nazw geograficznych. Przewodniczącym Komisji został geograf kartograf prof. Lech Ratajski, a jego zastępcą Profesor P. Zwoliński. Komisja jest niezbyt liczna, a w pracach jej biorą udział językoznawcy i geografowie oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów — Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Ministerstwa Obrony Narodowej, Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii. W latach 1973—1982, z roczną przerwą w 1978 r. spowodowaną śmiercią przewodniczącego prof. L. Ratajskiego, Komisja odbyła 23 posiedzenia plenarne, w których aż do swej śmierci bardzo aktywną rolę odgrywał Profesor P. Zwoliński. Wynikiem pierwszego etapu działalności tej Komisji było opublikowanie w dwóch numerach „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki” wykazu nazw państw i stolic świata w brzmieniu oficjalnym i w zalecanej pisowni polskiej. Zamierzeniem Komisji była rewizja i aktualizacja materiału, zawartego w publikacji „Polskie nazewnictwo geograficzne świata” i nowe jej wydanie. Po przeszło rocznej przerwie Komisja w częściowo zmienionym składzie pod przewodnictwem J. Kondrackiego, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, zaktualizowała wykaz nazw państw i stolic świata, ale nie został on dotąd opublikowany. Ze względu na zachodzące zmiany istnieją w tej dziedzinie liczne trudności, nie przezwyciężone dotąd w całości przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Drugim działem pracy Komisji było ustalanie polskich egzonimów na świecie. Opracowano przy udziale Profesora P. Zwolińskiego ponad 1000 polskich nazw geograficznych w Europie (bez ZSRR). Ze względu na zalecenia III Konferencji nazewniczej ONZ w Atenach, dotyczące redukcji

egzonimów Komisja (już po śmierci Profesora Zwolińskiego) przygotowała na IV Konferencję ONZ w Genewie zestawienie ponad 400 polskich nazw geograficznych w Europie.

Pomijam omówienie innych prac onomastycznych Profesora P. Zwolińskiego, co było przedmiotem odrębnego referatu, ale pragnę zwrócić uwagę na Jego 30-letnią współpracę z geografami i kartografami, której wyrazem była m.in. przynależność do Polskiego Towarzystwa Geograficznego i udział w kilku kursach i zjazdach tej organizacji. Profesor P. Zwoliński współpracował również w zakresie nazewnictwa geograficznego świata z redakcją *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*. Odszedł jeden z najwybitniejszych specjalistów z tego zakresu, który wiązał językoznawstwo z naukami geograficznymi.

Barbara Galas

PROFESOR DOKTOR PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI JAKO DYDAKTYK

Wystąpienie moje ma zamknąć dzisiejsze spotkanie, dopełnić niejako sylwetkę Profesora Przemysława Zwolińskiego, zarysowaną w wygłoszonych referatach. Znamy już główne obszary zainteresowań Pana Profesora, słyszeliśmy o tych drogach językoznawczych badań, którymi kroczył. Zadaniem moim jest przedstawić Profesora Przemysława Zwolińskiego jako dydaktyka.

Działalność naukowa Pana Profesora miała charakter uniwersytecki, a więc łączyła się w sposób oczywisty z działalnością dydaktyczną. Tymczasem w bibliografii prac Pana Profesora nie ma pozycji wiążącej się z dydaktyką. W swych wypowiedziach i wystąpieniach nie mówił nigdy Profesor o problemach dydaktycznych, zdecydowanie odcinając się od wszelkich teorii i metodyk nauczania. A jednak był Pan Profesor wybitnym dydaktykiem. Był nim dlatego, że jego postawa naukowa, jego osobowość kształciły i rozwijały każdego, kto miał okazję z Nim współpracować. Pan Profesor uczył, włączając najmłodszych do grona swych uczniów i przyjaciół, pozwalając studentom brać udział w prowadzonych przez siebie seminariach doktoranckich, przysłuchiwać się wystąpieniom, uczestniczyć w dyskusjach. Pamiętam, że kiedy kończyłam III rok studiów, zaprosił mnie Pan Profesor na swój tradycyjny piątek. Byłam onieśmiewiona tym, że uczestnicy seminarium to w większości osoby z tytułem doktora, a przedstawiane przez nich zagadnienia dotyczą rozpraw habilitacyjnych lub będących na ukończeniu prac doktorskich. Pan Profesor „dydaktycznie” nakazywał mi: „Niech się pani przygląda, niech się pani uczy”. Poznawałam stopniowo nie tylko nowe zagadnienia i problemy badań językoznawczych, lecz również dom Pana Profesora, otwarty dla wszystkich, którzy potrzebują rady i pomocy. Gdy ktoś utknął w martwym punkcie swych językoznawczych poszukiwań, Profesor zaczynał od uśmiechu i tradycyjnego: „Proszę się nie martwić, nie ma się czym przejmować”. Wyprowadzał potem na właściwą drogę, tak że nikt nie czuł się poprowadzony za rękę, nie tracił nic ze swej samodzielności. To było bardzo ważne dla Pana Profesora: samodzielność myślenia. Cenił ją i szanował zarówno u swych partnerów naukowych, choćby jak najmniej zgadzał się z ich poglądami, jak i u studentów, choćby dopiero

stawiali pierwsze kroki w językoznawstwie. Fascynująca była atmosfera partnerstwa i przyjaźni panująca w domu Pana Profesora. Nie umniejszał się w niej ani odrobinę, wręcz przeciwnie — rósł jeszcze autorytet naszego Mistrza.

Znałam Pana Profesora przez cztery ostatnie lata jego życia, lata, w których pochłaniała Go wielostronna aktywność naukowa i organizatorska, w których coraz bardziej szwankowało Jego zdrowie. O wiele więcej mogą powiedzieć ci z Państwa, którzy byli Jego studentami, a potem uczniami i partnerami kilka, kilkanaście lat wcześniej i pamiętają Profesora młodego, pełnego sił. Ja przytoczę tylko fakty, które, mimo iż pozbawione są barwności bezpośredniego wspomnienia, mówią jednak wiele o Profesorze — Nauczycielu i Wychowawcy młodzieży akademickiej i młodych kadr naukowych, ukazują wartość Jego dydaktycznej aktywności.

Profesor Przemysław Zwoliński włączony był we wszystkie stopnie uniwersyteckiego kształcenia, począwszy od zajęć z gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego dla I roku polonistyki i rusycystyki, skończywszy na seminariach doktoranckich i konsultacjach dla habilitantów. Prowadził ćwiczenia, konwersatoria i wykłady na wydziałach rusycystyki, polonistyki i slawistyki. Godziny zajęć z Panem Profesorem cieszyły się zawsze ogromną popularnością. Umiał zachęcić i przekonać studentów nawet do gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, tak zawsze szczerze nie lubianej. Na wydziale rusycystyki prowadził wykłady ze wstępu do językoznawstwa ogólnego, konwersatorium z gramatyki porównawczej języków słowiańskich, zapoczątkował zajęcia specjalizacyjne z fonologii. SeminaRIA magisterskie na ukrainistyce i rusycystyce, a także na polonistyce dotyczyły antroponimii literackiej (opracowano pod tym kątem Czechowa, Leskowa, Majakowskiego i Iwaszkiewicza), hydronimii i słowotwórstwa (np. praca napisana pod kierunkiem Pana Profesora o nazwach wodnych Dniepru i Bugu). SeminaRIA doktoranckie kontynuowały i rozwijały tematykę onomastyczną i słowotwórczą (por. prace *sufiksalna przymiotników w języku ukraińskim* — 1971, K. Długosz-Kurgiera, *Nazwy wodne dorzecza Sanu* — 1968, M. Balijsa, *Substantywizacja M. Jurkowskiego, Ukraińska terminologia hydrograficzna* — 1966, J. Rieczabowej, *Funkcje słowotwórcze formantów rzeczownikowych w Lexiconie Jana Mączyńskiego* — 1972), dotyczyły problemów historycznojęzykowych (A. Wandasa, *Język ruskich przekładów Statutów Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiellończyka* — 1966, M. Didiakin-Leeming, *Fleksja ukraińska w Leksykonie Pamby Beryndy* — 1967), miały również charakter specjalistyczno-porównawczy (rozprawa T. Hołyńskiej-Baranowej, *Ukraińskie nazwy miesięcy na tle ogólnosłowiańskim*, M. Rutkowskiej, *O niektórych typach czasowników rosyjskich*, A. Ananicza, *O gramatykach języka perskiego napisanych w Polsce w XVII wieku*).

Profesor Przemysław Zwoliński wykształcił kilkunastu doktorów, brał aktywny udział w kilkunastu habilitacjach, jako recenzent wystąpił przy kilkudziesięciu rozprawach doktorskich i habilitacyjnych, we wszystkich prawie uczelniach polskich. Dokładnie mówił o tym prof. M. Szymczak omawiając drogę życiową i naukową Pana Profesora.

Wymienione fakty wiążą się ściśle z zajmowanymi przez Profesora stanowiskami kierowniczymi i organizatorskimi. Przypomnijmy więc: w latach 1953—1968 był kierownikiem Katedry Filologii Ukraińskiej UW, 1968-1971 dyrektorem Instytutu Filologii Rosyjskiej UW, od 1971 roku natomiast kierownikiem Katedry Językoznawstwa Ogólnego. Pełnięc tę ostatnią funkcję doprowadził do habilitacji obu współpracowników: doc. dra A. Weinsberga w zakresie językoznawstwa typologicznego i doc. dr J. Sambor w zakresie językoznawstwa statystycznego.

Profesor Przemysław Zwoliński w swej działalności dydaktycznej wykraczał poza pracę uniwersytecką. W Ministerstwie Oświaty i Wychowania przewodniczył Komisji Programowej. Na licznych kongresach bułgarskich mówił o problemach związanych z nauczaniem języka staro-cerkiewno-słowiańskiego studentów filologii polskiej, rosyjskiej, słowiańskiej. W 1964 r. jako jeden z nielicznych Polaków otrzymał od rządu bułgarskiego Order Cyryla i Metodego I klasy.

Za pracę pedagogiczną otrzymał Profesor Przemysław Zwoliński Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Za zasługi dla oświaty i wychowania w 1973 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej. Został odznaczony Medalem WSP w Służbie Socjalizmu i Nauki. Na 10 dni przed śmiercią otrzymał Nagrodę Ministra I stopnia za szkolenie młodej kadry i Medal Zasłużonego Nauczyciela PRL. Kiedy odwiedzaliśmy Pana Profesora w szpitalu, te ostatnie odznaczenia leżały na stoliku obok łóżka wśród czerwonych, urodzinowych róż (właśnie minął 30 X) tak, aby Pan Profesor mógł je widzieć i cieszyć się nimi.

Pan Profesor Przemysław Zwoliński odszedł od nas jako znakomity Nauczyciel, jako otoczony szacunkiem i miłością swych uczniów, nieodżałowany, niezapomniany nasz Mistrz.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 96,—

II półr. 64,—

rocznie 160,—

Prenumeratę na kraj przyjmuje się:

— do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny

— do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Institucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly

through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 6(405) s. 339—395 Warszawa 1983 r.

Indeks 36961